

DZIENNIK PODRÓŻY DO PETERSBURGA  
FILIPA SZUMBORSKIEGO, BISKUPA CHEŁMSKIEGO, Z ROKU 1840

WYDAŁ KS. ALEKSY PETRANI

## W S T Ę P \*

25 III 1839 przez podpisanie tzw. „aktu synodalnego” cesarz Mikołaj I oficjalnie zniósł unię na Litwie i Białorusi. Pod zaborem rosyjskim została jedynie unicka diecezja chełmska na terenie Królestwa Polskiego. Obejmowała ona ludność ruską zamieszkującą ziemie leżące wśród łacińskich diecezji: lubelskiej, podlaskiej i augustowskiej oraz z terytorium Wolnej Rzeczypospolitej Krakowskiej kościół unicki w Krakowie. Diecezja chełmska podówczas posiadała 281 parafii i 21 dekanatów. Kościołów było 392, w tej liczbie drewnianych 287, z których jednak w 58, z powodu złego ich stanu, nabożeństw nie odprawiano. 46 kościołów posiadało ikonostasy. Poza tym było 5 męskich klasztorów. Diecezja liczyła 2 biskupów, 256 kapłanów, z tego 30 zakonników, oraz 235 tysięcy wiernych<sup>1</sup>. Po śmierci biskupa Ciechanowskiego papież Leon XII prekonizował 10 XII 1828 jako następcę Filipa Felicjana Szumbor-

\* Opracowano na podstawie tajnych dokumentów rosyjskich pochodzących z Własnej Kancelarii Namestnika Królestwa Polskiego, przechowywanych w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, zebranych w następujących poszytach: O vyzovė v' Varšavu Chelmskago greko-unitskago episkopa Šumborskago i o poėzdkė ego v' S. Peterburg' (nr 2308); O tom', čto Chelmskij episkop' dėjstvijami svoimi uderživaet' prisoedinenie uniatov' k' Pravoslaviju i o Služebnikė (nr 2259); Ob' uderžanii izmėnenij vvedennyh' episkopom' Šumborskim' v' bogosluženii uniatov', sblizajuščem' ich' k' Pravoslaviju (8284); Ob' unitach' (9885). Dzięki uprzejmości ks. prałata Bronisława Ussasa w Warszawie korzystałem z jego własnoręcznych odpisów wymienionych materiałów.

<sup>1</sup> Cerkwie unickie wchodzące w 1840 roku w skład diecezji chełmskiej należały w okresie przedrozbiorowym do czterech diecezji unickich: przemyskiej, brzeskiej, chełmskiej i bełskiej. Do diecezji przemyskiej i bełskiej należały cerkwie znajdujące się w południowej i południowo-wschodniej części guberni lubelskiej, do brzeskiej — cerkwie guberni podlaskiej i augustowskiej; do chełmskiej — pozostałe.

Po roku 1809, przy rozgraniczeniu Księstwa Warszawskiego z Austrią, wspomniane cerkwie diecezji przemyskiej i bełskiej zostały przyłączone do diecezji chełmskiej, co ostatecznie Stolica Apostolska w roku 1818 zatwierdziła.

W roku 1796 Brześć Litewski dostał się pod panowanie Rosji, natomiast tereny późniejszych gubernii podlaskiej i lubelskiej przeszły pod władanie Austrii, a okręg białostocki wraz z częścią Podlasia i późniejszą gubernią augustowską stały się własnością Prus. W rezultacie starań rządu pruskiego papież Pius VI bullą *Susceptum a Nobis* z 27 III 1799 erygował diecezję w Supraślu k/Białogostoku i podporządkował jej wszystkie cerkwie w obrębie trzeciego zaboru pruskiego, przynależne uprzednio do diecezji brzeskiej i metropolii litewskiej. Po roku 1809 parafie unickie w obwodzie białostockim wraz z Supraślem przeszły pod panowanie Rosji. Wkrótce diecezja supraślska została zniszczona i włączona do brzeskiej. Pozostała część diecezji supraślskiej, znajdująca się w granicach nowoutworzonego Królestwa Kongresowego, w r. 1818 została wcielona do diecezji chełmskiej.

Po 25 marca 1839 roku pod zaborem rosyjskim unicka diecezja chełmska była jedyna i na terenie Królestwa Polskiego obejmowała wszystkie parafie i klasztory unickie położone

skiego<sup>2</sup>. Jednocześnie wobec usilnych nalegań rządu rosyjskiego tenże papież diecezję chełmską wyjął spod zwierzchnictwa metropolity halicko-lwowskiego i bezpośrednio poddał Stolicy Apostolskiej<sup>3</sup>.

Biskup Szumborski miał raczej mierne zdolności i łatwo ulegał wpływowi otoczenia; był jednak człowiekiem prawym i pobożnym, przywiązany do kultury polskiej oraz szczerze oddany unii i Stolicy Apostolskiej. Mikołaj I, przygotowując zniesienie unii na Chełmszczyźnie, spodziewał się, że z biskupem Szumborskim sprawa pójdzie tak samo łatwo, jak to poszło z biskupami unickimi w Cesarstwie. W dniu 11/23 lutego 1840 pisał on przeto namiestnikowi Królestwa Paskiewiczowi: „Przyślij mi, jeśli to jest możliwe, biskupa chełmskiego; będzie to już dobrą rzeczą, jeśli uda się go usunąć spod wpływu biskupa podlaskiego<sup>4</sup> i Polaków; tutaj dojdziemy z nim szybciej do ładu”<sup>5</sup>. W następstwie tego 14 V 1840 dyrektor Komisji Rządowej wezwał Szumborskiego do Warszawy, by osobiście złożył carowi podziękowanie za wyświadczone dla diecezji chełmskiej dobrodziejstwa, jak założenie i utrzymanie szkoły diaków, urządzenie ikonostasu w cerkwi seminaryjnej, ustanowienie w Komisji Rządowej asesora z grona unickiego duchowieństwa dla obrony jego praw. Obecność biskupa konieczna była rzekomo także dla omówienia innych spraw diecezji<sup>6</sup>. Biskup udał się do Warszawy i 20 V/1 VI został przyjęty na audiencję u cesarza. Mikołaj I widząc drżącego ze strachu starca zbliżył się do biskupa, wyciągnął przyjaźnie rękę i uspokajał tymi słowy: „Proszę się nie lękać, ja również mam sumienie; moim zamiarem nie jest, aby cię zmusić do unii z naszym Kościołem, pragnę tylko, abyście nie byli pozbawieni przywilejów, które nawet Rzym wam nadał, i abyście zachowali ściśle wasz wschodni obrządek...”<sup>7</sup>.

29 V/10 VI 1840 cywilny gubernator lubelski generał-major Albertow donosił w swoim raporcie Paskiewiczowi, że na drugi dzień po audiencji u cesarza biskup Szumborski był u niego i opowiedział o łaskawym przyjęciu, jakiego doznał od Mi-

---

w obrębie guberni mazowieckiej, podlaskiej, lubelskiej i augustowskiej oraz unicką cerkiew w Krakowie.

<sup>2</sup> Filip Szumborski (1771—1851) urodził się w Ostrogu 14 X 1771. Studia początkowe odbywał w miejscowej szkole parafialnej, gdzie uczył się języka „polskiego i ruskiego”, pisma i rachunków. Następnie tamże przeszedł do szkoły publicznej księży bazylianów. W sierpniu 1789 wstąpił do zakonu bazylianów, przybierając imię Felicjana. Po rocznym nowicjacie w Poczajowie złożył w sierpniu 1790 śluby zakonne. Przez dwa lata studiował filozofię; w jesieni 1793 r. wysłany został do Seminarium Papieskiego w Braniewie „na nauki teologiczne, prawa kościelnego i historii kościelnej”. Od r. 1797 do 1810, z przerwą w latach 1802—1804, kiedy wykładał teologię w Seminarium Chełmskim, z powodu słabego zdrowia przebywał na wsi, poświęcając się pracy nauczyciela i wychowawcy dzieci. W styczniu 1811 r. został sekretarzem bpa Ciechanowskiego i przentosił się do Chełma. W l. 1814—18 spełniał urząd prowincjała bazylianów. W 1825 został prałatem archidiaconem kapituły chełmskiej, a w 1827 — wikariuszem generalnym i oficjałem tejże diecezji. Po śmierci bpa Ciechanowskiego kapituła chełmska, na sesji 12 VI 1828, na liście kandydatów na biskupa chełmskiego na pierwszym miejscu umieściła Szumborskiego. Z powodu niezachowania pewnych przepisów procedury sprawa zatwierdzenia Szumborskiego przewlekła się. Konsekracja miała miejsce dopiero 16 V 1830. — Zob. Encyklopedia powszechna (S. Orgelbranda). T. 24. Warszawa 1867, s. 775—776. — Encyklopedia kościelna (Nowodworskiego). T. 28. Warszawa 1905, s. 73. — Podręczna encyklopedia kościelna. T. 39/40. Poznań 1913, s. 13. — A. Kossowski: Filip Felicjan Szumborski (1771—1851) biskup chełmski unicki. Lublin 1937 (Odb. z *Pam. lub.* T. 3) s. 4.

<sup>3</sup> Ks. A. Boudou TJ.: *Stolica Święta a Rosja*. T. 1 (1814—1847). Kraków 1928, s. 251.

<sup>4</sup> Jan Marceł Gutkowski, biskup podlaski (1776—1863), 29 IV 1840 został wywieziony z diecezji na wygnanie, a następnie zmuszony do rezygnacji.

<sup>5</sup> A. Boudou, dz. cyt. s. 255.

<sup>6</sup> A. Kossowski, dz. cyt. s. 10.

<sup>7</sup> A. Boudou, dz. cyt. s. 255.

kołaja, oraz o tym, że został przez niego zaproszony do Petersburga dla przyjrzenia się przepychowi obrzędów i w ogóle rytuałowi greckiemu stołecznych cerkwi prawosławnych. Biskup miał wyrazić przy tym nie tylko chęć rychłego spełnienia woli cesarza, lecz również zadowolenie, że będzie miał szczęście oglądać najpiękniejszą stolicę świata.

Tymczasem, gdy Szumborski na trzeci dzień znowu odwiedził gubernatora, oświadczył, że zdrowie jego bardzo szwankuje, zatem nie jest w stanie jechać do Petersburga, tym bardziej, że nie ma tam nic do roboty. Może natomiast wysłać swego deputata. Chociaż gubernatorowi był znany słaby charakter biskupa, to jednak nie mógł on słuchać go bez wyrażenia swego zdziwienia i w końcu przypomniał obietnicę, jaką dał cesarzowi i, że z tym nie wolno żartować. Gubernator uprzedzał, iż obecna postawa biskupa może ściągnąć na niego podejrzenie oraz niepożądane następstwa nie tylko dla niego osobiście, lecz również i dla duchowieństwa jego diecezji, obarczonego rodzinami i znajdującego się w trudnym położeniu materialnym, i że temu może zaradzić jedynie wspólny ojciec-monarcha. Przestrogi gubernatora nie miały jednak skutku. Wkrótce potem gubernator dowiedział się od prałata Hryniewieckiego<sup>8</sup>, że ta zmiana w ustosunkowaniu się biskupa do projektowanej podróży zaszła na skutek jego rozmowy z ks. Szymańskim<sup>9</sup>. Biskup przed pożegnaniem się z gubernatorem powiedział mu, że chce odwiedzić prawosławnego biskupa Antoniego, toteż gubernator pospieszył powiadomić o wszystkim tego ostatniego. Po obiedzie u prawosławnego biskupa Szumborski ponownie wstąpił do gubernatora i oznajmił mu, iż pojedzie do Petersburga i że prosi namiestnika o wystaranie się dla niego mieszkania w Aleksandro-Newskiej Ławrze<sup>10</sup>.

Jednocześnie gubernator uważał za swój obowiązek powiadomić namiestnika, że ks. Szymański, którego biskup Szumborski chce zabrać z sobą do Petersburga, jest profesorem Akademii Duchownej w Warszawie i łączy w sobie przebiegłość ze skrajną nieprawomyślnością w stosunku do rządu. Jego sposób myślenia oraz szacunek, jakim się cieszy nie tylko wśród unitów lecz także i wśród duchowieństwa

<sup>8</sup> Ks. Antoni Hryniewiecki od r. 1838 oficjał chełmski. Zwolniony w 1841 r. ze swego urzędu, udał się do Galicji i tam prowadził intrygi przeciwko Szumborskiemu. Następnie powrócił do Królestwa Polskiego, poprosił o opiekę nad sobą rząd rosyjski, łudząc go jednocześnie wiadomością o rzekomym zamiarze metropolity Lewickiego połączenia się z prawosławiem.

<sup>9</sup> Ks. Paweł Szymański (1782—1852) urodził się w Orchówku, powiatu włodawskiego, z ojca Andrzeja, parocha grekokounickiego. Początkowo uczył się w gimnazjum białskim, tamże wstąpił do zakonu bazylianów. Filozofię studiował w Zamościu, a w Wiedniu teologię i języki wschodnie. W Wiedniu również zdobył stopień doktora teologii. W 1810 został profesorem w Seminarium Chełmskim. W 1817 r. powołany został na katedrę Pisma św. w Uniwersytecie Warszawskim. Po zamknięciu Uniwersytetu wykładał w Seminarium Głównym, a później w Akademii Duchownej. Na Uniwersytecie był profesorem radnym i dziekanem Wydziału Teologicznego aż do zamknięcia uczelni. W r. 1825 został prałatem dziekanem kapituły chełmskiej. Po powrocie z Petersburga w 1840 r. został pozbawiony katedry i przeniesiony na emeryturę. Zmarł 3 XII 1852 w Dobratyczach pod Terespołem u swego brata, tamtejszego proboszcza. Był to gorliwy obrońca unii i wielki erudyta. Zob. Encyklopedia powszechna (S. Orgelbrandta). T. 24 s. 863. — Encyklopedia kościelna (Nowodworskiego). T. 28 s. 124. — Ks. A. Pleszczyński: Dzieje Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej. Warszawa 1907, s. 108—110. — Podręczna encyklopedia kościelna. T. 39/40 s. 24—25.

<sup>10</sup> Ławra dzisiaj oznacza większy klasztor męski o jakimś ważniejszym znaczeniu. Do rewolucji w Rosji były cztery ławry: Kiewo-Pieczerska (od r. 1668), Troice-Siergiewska (od 1744), Aleksandro-Newska (1797) oraz Poczajewska-Uspenska (1833). Aleksandro-Newska Ławra po rewolucji została zniesiona. Przełożonym ławry z reguły jest biskup diecezjalny, bezpośrednio zaś klasztorem kieruje namiestnik. Przełożonym Troice-Siergiewskiej Ławry jest patriarcha moskiewski.

rzymskokatolickiego, umożliwiając mu wywieranie szkodliwego wpływu na młodzież szykującą się do stanu duchownego.

Gubernator przewiduje również, że biskup Szumborski przy nadażającej się okazji będzie się starał o uzyskanie od cara dla duchowieństwa unickiego różnych łask i przywilejów, przysługujących duchowieństwu prawosławnemu, jak to zwolnienie od podatków i od poboru do wojska, przywileje szlachty i tym podobne. Gubernator radzi tych próśb nie uwzględniać. Po osiągnięciu bowiem przez duchowieństwo unickie głównego przedmiotu jego dążeń nie pozostanie już nadziei na zjednanie go dla zamiarów rządu, zwłaszcza za życia obecnego biskupa. Odwrotnie, unitów należy utrzymywać w przekonaniu, że z praw przysługujących duchowieństwu rosyjskiemu będą mogli korzystać jedynie wtedy, gdy się uzależnią od św. synodu.

Wreszcie, ponieważ ani biskup Szumborski, ani osoby mu towarzyszące nigdzie nie wyjeżdżali w ciągu swego życia oraz wcale nie znają Rosji i języka rosyjskiego, a wobec tego mogą po drodze mieć rozmaitego rodzaju trudności, gubernator radzi wyznaczyć urzędnika państwowego, który by im towarzyszył i służył swoją pomocą w podróży.

Paskiewicz, po otrzymaniu powyższego raportu, natychmiast komunikuje wszystko to cesarzowi w identycznych słowach. Od siebie tylko dodaje, że biskup Szumborski był również u niego, potwierdził zamiar udania się do Petersburga i prosił o pozwolenie zabrania ze sobą jednego lub dwóch duchownych. Po otrzymaniu zgody Paskiewicza biskup wymienił jednego z duchownych, mianowicie ks. Szymańskiego. Namiestnik pozwolił na zabranie tego księdza w nadziei, że jeżeli uda się go skłonić do zamiarów rządu, będzie to miało bardzo dodatni wpływ na sprawę grekounitów. W końcu Paskiewicz prosi cesarza o wydanie rozkazu przygotowania mieszkania Szumborskiemu w Aleksandro-Newskiej Ławrze, dokąd biskup zjedzie w końcu czerwca.

Biskup jednak w czerwcu do Petersburga nie wyjechał. 2/14 VII 1840 namiestnik wysłał pismo do gubernatora lubelskiego, w którym przypomina mu, że biskup chełmski miał w końcu czerwca wyjechać do Petersburga, o czym został powiadomiony cesarz. Dzisiaj jest już 2/14 lipca, a biskupa dotychczas nie ma nawet w Warszawie. Paskiewicz każe gubernatorowi natychmiast udać się do Chełma i skłonić biskupa do przyjazdu do Warszawy, przy tym upomnieć go, że po udzielonej cesarzowi obietnicy powinien jak najprędzej ją wypełnić. Jeżeli będzie dalej z tym zwlekał, narazi się na wielkie przykrości. Paskiewicz jest pewny, że gubernator potrafi skłonić biskupa bez użycia surowych środków; gdyby jednak biskup odmawiał wyjazdu, to należy mu zakomunikować rozkaz, by natychmiast zjawił się w Warszawie.

Z kolei 4/16 VII lubelski gubernator odpowiada Paskiewiczowi, iż gdy dowiedział się o tym, że biskup Szumborski odkłada swój wyjazd do Petersburga, by w końcu w ogóle tam nie jechać, wybrał się sam do Chełma i w ten sposób uprzedził rozkaz księcia. Przy pierwszej rozmowie Szumborski nie okazywał wielkiej chęci do podróży, jednak wyraźnie nie mówił, że obietnicy nie wypełni. Gdy gubernator przedstawił mu skutki zaniechania podróży, a z drugiej strony zapewnił go, że mu nic nie grozi, wtedy Szumborski powiedział, że na pewno będzie w Warszawie dnia 8/20 lipca. Chociaż biskup mówił, że dotychczas zatrzymały go w Chełmie egzaminy w seminarium duchownym, to jednak gubernator dokładnie wie, że faktycznie wpłynęły na to pewne osoby, którym biskup ufa. Zresztą Szumborski w dalszej rozmowie to potwierdził. Biskup jest zniechęcony do podróży przez niektórych ziemian i pewnych duchownych oraz bardzo potrzebuje uspokojenia i dodania mu otuchy.

13/25 VII Paskiewicz polecił urzędnikowi Ponomarewowi, ażeby towarzyszył biskupowi do Petersburga. Jednocześnie zakomunikował mu, że unicki biskup chełmski Szumborski wyjeżdża do Petersburga na rozkaz cesarza. Towarzyszą mu księży Szymański i Teraszkiewicz<sup>11</sup> a także trzej służący: Dekudowski, Wróblewski i Biszkont. Biskup dostał na czas podróży karetę i powóz, paszporty tam i z powrotem oraz pieniądze. Namiestnik poleca Ponomarewowi, ażeby starał się wedle możliwości udogodnić tę podróż i by nie było trudności w otrzymywaniu koni. Gdyby biskup zachorował, musi zadbać o pomoc i opiekę lekarską.

Ponadto przez cały czas podróży, tam i z powrotem, a także w czasie pobytu w Petersburgu powinien codziennie widzieć się z biskupem oraz prowadzić dziennik, w którym ma notować wszystkie zdarzenia i rozmowy, zarówno Szumborskiego jak i towarzyszących mu księży. O wszystkim, cokolwiek zauważy czy to w podróży, czy już na miejscu, ma powiadamiać oberprokuratora św. synodu hr. Protasowa<sup>12</sup>. Po powrocie do Warszawy dziennik swój ma przedłożyć namiestnikowi. Szczególnie zaś powinien uważać na to, z kim spośród katolickich osób duchownych, zarówno w podróży jak i na miejscu, biskup lub jego towarzysze będą się spotykali i o czym będą mówili.

W tymże dniu namiestnik powiadomił Protasowa, że biskupowi towarzyszy urzędnik Ponomarew, któremu polecono prowadzić dokładny dziennik i o wszystkim, cokolwiek ważniejszego zauważy, powiadamiać Protasowa. Dlatego prosi o wyznaczenie mieszkania dla Ponomarewa w pobliżu mieszkania biskupa i jego towarzyszy. W końcu zaświadcza, że urzędnik ten jest zdolny, gorliwy i zasługuje na zaufanie.

Dopiero 7/19 VII biskup wyjechał do Warszawy, 14/26 zaś, w towarzystwie księży Pawła Szymańskiego i Jana Teraszkiewicza oraz przydzielonego przez namiestnika

<sup>11</sup> Ks. Jan Teraszkiewicz (1793—1863) urodził się w Książopolu lubelskim z ojca duchownego unickiego. Pierwsze nauki pobierał w Zamościu, następnie studiował filozofię, teologię i prawo kanoniczne na Uniwersytecie Lwowskim. Bp Ciechanowski w 1819 r. mianował go profesorem Pisma św. w Seminarium Chełmskim. Grzeczny, skromny, wykształcony, do tego milej powierzchowności, ujął sobie biskupa i stał się jego domownikiem. Ponieważ nie miał jeszcze święceń, wkrótce ożenił się z jedną z siostrzenic biskupa. W 1825 r. przyjął święcenia kapłańskie i został proboszczem w Książopolu, a w 1827 r. dziekanem tarnogrodzkim. Bp Szumborski mianował go w 1830 r. kanonikiem, w 1832 — rektorem seminarium, sędzią konsystorza i wreszcie prałatem kustoszem kapituły chełmskiej. W r. 1842, na przedstawienie Szumborskiego, został prekonizowany na sufragana chełmskiego z tytułem biskupa bełskiego. Do r. 1851 pozostawał rektorem seminarium. Po śmierci bpa Szumborskiego w 1851 r. kapituła wybrała go na administratora diecezji. Na tym stanowisku został aż do śmierci. Za czasów Wielopolskiego, przedstawiony w Rzymie na biskupa diecezjalnego, nominacji nie doczekał się. Dopiero na konsystorzu 16 III 1863 Pius IX ogłosił Teraszkiewicza biskupem chełmskim. Prekonizacja była spóźniona, bo wspomniany już 1 III 1863 życie zakończył. — Zob. Encyklopedia powszechna (S. Orgelbranda). T. 25. Warszawa 1867 s. 170—171. — Ks. E. L i k o w s k i: Dzieje Kościoła unickiego. Wyd. 2. Cz. 2. Warszawa 1906 s. 155 (co zdanie, to błąd!). — Podręczna encyklopedia kościelna. T. 39/40 s. 123. — Ks. A. B o u d o u T.J.: Stolica Święta a Rosja. T. 2. Kraków 1930 s. 134—135.

<sup>12</sup> Nikołaj Aleksandrowicz Protasow, hr. (1799—1855), generał, członek rady państwa i od 1863 r. oberprokurator św. synodu. Na tym stanowisku pozostał aż do śmierci. Zasłużył się dla reformy szkół duchownych oraz wyższego zarządu duchownego w Rosji. Do seminariorów duchownych wprowadził nauki przyrodnicze, rolnicze i medycynę; kazał wykładać po rosyjsku zamiast dotychczasowego języka łacińskiego, dbał o poziom podręczników. Natomiast ze św. synodu zrobił ministerstwo całkowicie sobie podległe. Sam uznawał tylko cesarza, który jednak zgadzał się z nim we wszystkim. 1 I 1837, zgodnie z ukazem Mikołaja I, zarząd sprawami unickimi, który dotąd należał do ministerstwa spraw wewnętrznych, przeszedł pod władzę oberprokuratora św. synodu. Wobec tego Protasow objął kierownictwo sprawy wozsoedinenija unitów, którą też wkrótce doprowadził do skutku.

Ponomarewa, udał się z Warszawy do Petersburga, dokąd przybył 23 VII/4 VIII i gdzie pozostawał do 23 XII 1840/3 I 1841.

Przed opuszczeniem Chełma biskup 7/19 VI 1840 wydał do członków kapituły odezwę, w której zarządził, by podczas jego nieobecności w konsystorzu chełmskim urzędowali ks. Antoni Hryniewiecki, jako wikariusz generalny, oraz kolejno drugi prałat lub kanonik. W sprawach ważniejszych miała decydować sesja, złożona z dwóch członków kapituły, dwóch surogatów i pisarza konsytorskiego. W razie zgonu pasterza rządu diecezją ma sprawować kapituła katedralna, która wybierze spośród swych członków administratora. Odezwa w końcu nawołuje do „wytrwałości w religijnej jedności poprzysiężonej Kościołowi i patriarsze rzymskiemu”<sup>13</sup>.

Podróż swoją i pobyt w Petersburgu biskup opisał w dzienniku, którego część, w odpisie, w r. 1843 dostała się do rąk gubernatora lubelskiego. Postarał się o to, w myśl jego polecenia, burmistrz m. Chełma, Karpiniński<sup>14</sup>.

Ponomarew 29 VII/10 VIII powiadomił wojennego gubernatora Warszawy, że mieszkanie dostał w domu zajezdnym arcybiskupów pskowskich przy 15 linii Wyspy Bazylewskiej; daleko od centrum miasta, ale za to wygodnie i spokojnie; mieszka w tym samym domu co i biskup; obiady jada przy jednym stole z biskupem. Ma nadzieję, że sprawa zostanie załatwiona jeszcze przed wyjazdem cesarza z Królestwa Polskiego, dlatego prosi o wzór pisma, jakie ma przesłać biskup Szumborski na ręce namiestnika dla przekazania cesarzowi.

Paskiewicz z kolei 22 VIII/3 IX komunikuje cesarzowi, który był wtedy w Modlinie, o Ponomarewie i instrukcjach, jakich mu udzielił. Obecnie Ponomarew robi nadzieję, że po przyjęciu, jakiego biskup doznał w stolicy, o ile pierwsze natarcie zostanie zrobione bardzo ostrożnie, sprawa pójdzie pomyślnie. W tym celu prosi o pozwolenie, by mógł starać się skłonić Szumborskiego do napisania pisma, w którym by wyjawiał swoje zamiary dla doniesienia cesarzowi. Paskiewicz prosi cesarza o decyzję w tej sprawie.

Tymczasem Ponomarew skrzętnie prowadzi zlecony mu dziennik, którego pierwszy odcinek obejmuje czas od 14/26 VII do 14/26 VIII. Od dnia wyjazdu z Warszawy 14/26 lipca do dnia przyjazdu do Petersburga 23 VII/4 VIII nic godnego uwagi nie zaszło. 16/28 VII Szumborski na stacji pocztowej Rajgród dowiedział się, iż biskup augustowski Straszyński<sup>15</sup> wizytuje diecezję i że nocuje u właściciela miejscowego majątku. Wstąpił przeto do tego ostatniego, aby zobaczyć się z biskupem. Był tam również kanonik Falkowski z Warszawy, który przyjechał w gościnę do właściciela majątku. Po krótkiej rozmowie polegającej na wymianie ogólnych wiadomości, biskup Szumborski wyjechał w dalszą podróż. Z rozmowy można było wnioskować że biskupi ci nie są w bliższych stosunkach przyjacielskich.

Po przybyciu do Petersburga 23 VII/4 VIII na drugi dzień odwiedzili oberprokuratora św. synodu. Mieszkanie wyznaczono na Bazylewskiej Wyspie, w domu zajezdnym arcybiskupów pskowskich. Ekscelencja jest zupełnie zadowolony z mieszkania i mówi, że takiego nie ma u siebie w Chełmie. Dla pokazania biskupowi god-

<sup>13</sup> Oryginał odezwy znajduje się w WAP w Lublinie: Chełmski Konsystorz Grekokatolicki, rps 743 k. 193.

<sup>14</sup> Z odpisu tego, przechowywanego przed wojną w Archiwum Państwowym w Lublinie, korzystał w 1937 r. prof. A. Kossowski, pisząc pracę o biskupie Szumborskim. Odpis dziennika jednak został zagubiony. Natomiast ks. prałat Bronisław Ussas nabył w swoim czasie w Rosji oryginał dziennika Szumborskiego i przekazał go w darze metropolicie Andrzejowi Szeptyckiemu. Przedtem jednak ks. Ussas zrobił wypisy niektórych fragmentów dziennika, które, uprzejmie mi użyczone, publikuję poniżej.

<sup>15</sup> Ks. Paweł Straszyński (1784—1847) w l. 1836—1847 piąty z kolei biskup augustowski czyli sejneński.

nych zobaczenia miejsc w stolicy cesarz wyznaczył szambelana dworu Skripicyna. Cesarz kazał pokazać wszystko, co tylko będzie godnego uwagi.

25 VII/6 VIII byli w katedrze kazańskiej. Biskup podziwiał wspaniałość i bogactwo gmachu. Powiedział, że dotychczas uważał katedrę warszawską za najbardziej okazałą.

26 VII/7 VIII wizyta u metropolity Serafima<sup>16</sup>. Serdeczne przyjęcie i uprzejmość ze strony mnichów bardzo się podobały biskupowi Szumborskiemu. Biskup spodziewał się, według jego słów, spotkać ambitnego starca, ale omylił się w swoim przypuszczeniu. Katedra Aleksandro-Newska i jej bogata zakryta zrobiły wielkie wrażenie na biskupie. Katedry Petropawłowska oraz Smolna dopełniły tego wrażenia. Mnóstwo zdobyczy wojennych, jak chorągwie, klucze miast i broń skłaniały do podziwu.

28 VII/9 VIII wysłuchali liturgii prawosławnej w cerkwi Siergiewskiego klasztoru. Przyjęcie przez tamtejszego archimandrytę Ignacego<sup>17</sup>, uprzejme powitanie przez mnichów, idealny porządek we wszystkim przekonwały biskupa, że duchowieństwo prawosławne stoi wyżej, niż to sobie uroili rzymscy księża.

Biskup i dziekan Szymański wspominali, że należy również odwiedzić metropolitę katolickiego Pawłowskiego<sup>18</sup>. Ponieważ codziennie było coś nowego do obejrzenia, wizyta ta pozostawała na razie w zapomnieniu. Podczas dotychczasowego pobytu w Petersburgu, oprócz odwiedzających biskupa urzędników św. synodu, byli również dwa razy, lecz nie zastali go w domu, urzędnicy sekretariatu stanu Królestwa Polskiego. Po raz trzeci był i widział się z biskupem Turkuł<sup>19</sup>, który zapropo-

<sup>16</sup> Serafim [Stepan Wasiljewicz Głagolewski], metropolita petersburski, nowogrodzki, estlandzki i finlandzki (1763—1843). Po kongresie wiedeńskim zamieszkał w Petersburgu ks. Jan Gossner (1773—1858), który miewał kazania w kościołach petersburskich; maltańskim i św. Katarzyny. Swoją wymową i mistyką zjednał sobie wielu zwolenników, nawet wśród prawosławnych. — Zob. Runicz: Zapiski. *Russkaja Starina*, 1901 zesz. 5 s. 379. — Po ukazaniu się w języku rosyjskim tłumaczenia książki ks. Gossnera pt. *Geist des Lebens und der Lehre Christi*, metropolita Serafim wystąpił w obronie prawosławia i zwrócił się do cesarza, skutkiem czego ks. Gossner musiał w ciągu trzech dni opuścić Rosję i wrócić za granicę, gdzie w kilka lat później przeszedł na luteranizm.

<sup>17</sup> Ignacy [Dmitri] Aleksandrowicz Brianczaninow], archimandryta (1807—1867); przed wstąpieniem do klasztoru inżynier nauk wojennych, później biskup kostromski, a następnie kaukaski. Zostawił liczne prace ascetyczne.

<sup>18</sup> Ks. Ignacy Ludwik Pawłowski (1775—1842), biskup megareński, sufragan kamieniecki; w l. 1832—1842 przewodniczący Rzymsko-Katolickiego Kolegium Duchownego w Petersburgu. Gorący zwolennik rządu rosyjskiego. Po śmierci arcybiskupa Kaspra Kazimierza Cieciszowskiego, dla okazania „szczególniejszej zyczliwości swojej za długotrwałe i owocne spełnianie obowiązków prezesa Kolegium”, cesarz Mikołaj I 15 III 1839 mianował Pawłowskiego arcybiskupem mohylewskim i metropolitą wszystkich kościołów w Rosji. Grzegorz XVI w 1840 r. nominację tę potwierdził, a w 1841 wysłał nowemu arcybiskupowi bullę.

Sprawie unickiej Pawłowski bardzo zaszkodził wydaniem ukazu z 28 III 1836, który podpisał w charakterze przewodniczącego Kolegium Duchownego. Ukaz ten zabraniał duchowieństwu łacińskiemu słuchania spowiedzi osób nieznanych i udzielania im Komunii św. To rozporządzenie było szczególnie bolesne dla dawnych unitów, którzy pozostali wierni swej wierze; korzystając z odpustów i pielgrzymek, mogli oni zmieszać się z tłumem i nie ryzykując, że będą poznani i zadenuncjowani, przystąpić do sakramentów świętych. Po tym ukazie ta ostatnia możliwość została im odjęta.

<sup>19</sup> Ignacy Turkuł (1797—1857), po ukończeniu studiów uniwersyteckich w Wiedniu, w 1818 r. został wicereferendarzem ministerstwa skarbu w Warszawie, w 1822 dyrektorem kancelarii sekretariatu stanu Królestwa Polskiego w Petersburgu. W r. 1832 został mianowany zastępcą ministra sekretarza stanu Stefana Grabowskiego, w 1833 prezesem komisji kodyfikacyjnej Królestwa Polskiego, w 1839 ministrem sekretarzem stanu i członkiem Rady Państwa oraz w 1841 członkiem Rady Ministrów. Faworyt Mikołaja I i zdolny urzędnik. Zmarł w Warszawie, pochowany na Powązkach, gdzie mu rząd rosyjski wystawił okazały pomnik.

nował mu wysyłanie listów do Warszawy za pośrednictwem kancelarii sekretariatu stanu; mówił, że oni zawsze wysyłają swoje listy w ten sposób do Warszawy i tą samą drogą otrzymują stamtąd. Na drugi dzień po tej wizycie przyszedł zobaczyć się z dziekanem Szymańskim jego szkolny kolega Hube<sup>20</sup>, pracujący w komisji dla ułożenia praw Królestwa Polskiego. Na wstępie chciał on zobaczyć się z biskupem, rozmawiał na osobności z Szymańskim; następnie, gdy mu zaproponowano zapoznać się z biskupem, on, po wejściu do salonu i po krótkiej z nim rozmowie, ponownie zatrzymał się z Szymańskim w osobnym pokoju około godziny. Po tej wizycie biskup chciał po południu pojechać do metropolity Pawłowskiego i powiedział, że trzeba zobaczyć istniejące w Petersburgu kościoły katolickie. Jednak gdy mu powiedziano, iż nie znają miejsca zamieszkania metropolity i że należy przedtem zasięgnąć o tym wiadomości, wizyta została odłożona do następnego rana. Tymczasem Szymański znalazł na planie Petersburga klasztor dominikanów na Newskim Prospekcie oraz zaproponował, aby tam pojechać i dowiedzieć się, gdzie mieszka Pawłowski.

Na drugi dzień, na propozycję ks. Szymańskiego, pojechali do klasztoru dominikańskiego. Tam dowiedzieli się o adresie arcybiskupa Pawłowskiego. Ponieważ przełożony klasztoru<sup>21</sup> powiedział, że metropolita do godziny pierwszej urzęduje w Kolegium Duchownym, a w tym dniu biskup zaprosił do siebie na obiad radcę stanu Serbinowicza<sup>22</sup> i szambelana Skripicyna, przeto odwiedziny u Pawłowskiego zostały odłożone do następnego dnia. Biskup oglądał kościół i klasztor dominikański. Przełożony, pokazując gmach klasztorny zaznaczył, że gmach wybudowano

<sup>20</sup> Romuald Hube (1803—1890), brat Józefa zmartwychwstańca, ukończył Uniwersytet Warszawski. Od r. 1826 wykładał prawo karne na tymże uniwersytecie, jako magister legens. Po uzyskaniu stopnia doktora obojga praw, od r. 1828 wykładał tamże prawo karne oraz historię prawa rzymskiego, niemieckiego i francuskiego. W 1829 r. mianowany został stałym profesorem przy katedrze prawa kościelnego i karnego. Już po zamknięciu Uniwersytetu Warszawskiego w r. 1834, kiedy w Petersburgu ustanowiona została komisja do rewizji i ułożenia praw Królestwa Polskiego pod kierownictwem Sperańskiego, głównozarządzającego II wydziałem własnej kancelarii cesarskiej, Hube powołany został na jej członka, a w r. 1856 został jej prezesem. W czasie pobytu w Petersburgu brał czynny udział w pracach prawodawczych cesarstwa, a gdy w 1840 r. utworzono na Uniwersytecie Petersburskim dwie katedry nauki prawa polskiego, Hube na jednej z nich wykładał przez cztery lata prawo kanoniczne, karne, administracyjne i historię prawa polskiego.

<sup>21</sup> O. Damian Jodziewicz (1783—1846) wstąpił do zakonu dominikańskiego w Zabiałach, w ziemi wileńskiej, w 1799 roku. W 1818 r. wydał w Petersburgu pierwszy katechizm katolicki w języku rosyjskim. Od r. 1819 był kaznodzieją francuskim, prefektem szkoły parafialnej i nauczycielem religii w petersburskich zakładach średnich, oraz od r. 1827 przeorem klasztoru dominikanów przy kościele św. Katarzyny i dziekanem petersburskim. Za jego rządów wzniesiono wspaniałą trzypiętrowy gmach dla klasztoru i szkoły parafialnej, następnie odrestaurowano kościół i sprawiono nowe organy. Odznaczał się prawdziwą pokorą, stale i stanowczo wymawiał się od wszelkich orderów, jakimi rząd chciał go udekorować. Za usługi oddane zakonowi w Petersburgu otrzymał od generała dominikanów zaszczytny tytuł „ojca prowincji” i doktorat teologii. Zmarł 29 III 1846 i pochowany został na Cmentarzu Smoleńskim w Petersburgu.

<sup>22</sup> Konstantin Stepanowicz Serbinowicz, tajny radca i literat (1797—1874). W r. 1817 ukończył ze stopniem kandydata Akademię Jezuitów w Połocku. Jak świadczy Romanowicz (*Russkaja Starina*, 1885 zesz. 10 s. 155), Serbinowicz razem z innymi absolwentami składał uroczystą przysięgę, że zostanie przez całe życie wiernym synem Kościoła Katolickiego. Jednak już wkrótce po ukończeniu Akademii przeszedł na prawosławie. Od r. 1820 był urzędnikiem II wydziału departamentu obcych wyznań, a od 1836 do 1859 dyrektorem kancelarii oberprokuratora św. synodu Protasowa. Będąc głównym doradcą i ciesząc się całkowitym zaufaniem tego ostatniego, Serbinowicz stał się właściwie głównym kierownikiem sprawy zniesienia unii. W l. 1833—1856 Serbinowicz redagował pismo *Zurnał Ministerstwa Narodnego Prosvěščennija*.



z łaski cesarza za pożyczone klasztorowi na bardzo dogodnych warunkach pół miliona rubli.

31 VII/12 VIII wizyta u metropolity Pawłowskiego. Na wstępie Pawłowski zapytał, w jakim celu przyjechali do stolicy. Gdy otrzymał odpowiedź, że przyjechali na życzenie cesarza obejrzeć miasto a w nim wszystko, co godne widzenia, powiedział: chwała Bogu, jeżeli tylko w tym celu. Poza tym mówił, że już trzynaście lat mieszka w stolicy i czuje się tu jak więzień, bo nie pozwalają mu zobaczyć nawet swojej archidiecezji, chociaż cesarz jest dla niego łaskawy. Zaznaczał, iż nie zna prawie nikogo z duchownych pracujących w jego diecezji i że wszystko załatwiane jest wyłącznie za pomocą pisma. Nadto niektóre diecezje w Cesarstwie pozostają pod zarządem ludzi nieodpowiednich, a inne nie mają wcale biskupów<sup>23</sup>. Pytał, czy w Królestwie Polskim sytuacja jest podobna. Na to biskup Szumborski odpowiedział, że wakują tylko diecezje krakowska i lubelska, że do diecezji podlaskiej cesarz mianował Ossolińskiego, w niektórych są biskupi ordynariusze, a w innych również sufragani. Chwała Bogu — odpowiedział Pawłowski, że w Królestwie mianują także sufraganów<sup>24</sup>; o Ossolińskim powiedział, że kuria rzymska nie zgodziła się zatwierdzić go na stanowisku biskupa, a w każdym razie wysunęła w tej sprawie jakieś trudności. Następnie zapytał Szumborskiego, czy dawno już przebywa w stolicy i co widział. Biskup opowiedział gdzie był, pochwalił się łaskawością doznaną ze strony cesarza, uwagą urzędników państwowych, życzliwym przyjęciem ze strony władzyki Serafima i w ogóle duchowieństwa prawosławnego i zakończył tym, że był już w klasztorze św. Siergija. Na to ostatnie Pawłowski z uśmiechem zrobił uwagę: „O, Ekscelecja już zrobił duże postępy” i skierował rozmowę na bardziej ogólne tematy. Przy pożegnaniu zapytał, gdzie Szumborski zamieszkał i obiecał go odwiedzić, ale do dnia dzisiejszego nie był. Przyjęcie przez metropolitę Pawłowskiego nie było nacechowane jakąś szczególną uwagą; do osób towarzyszących metropolita wcale się nie zwracał. Uprzejmość i życzliwość naszego duchowieństwa zanażo odbiegały od chłodnego przyjęcia przez Pawłowskiego, by biskup nie zwrócił na to uwagi.

Tego samego dnia hr. Protasow osobiście zakomunikował biskupowi, że cesarz dotychczas nie wyznaczył mu audiencji, ponieważ jedzie na inspekcję wojska, ale jest jego życzeniem, by biskup tak długo tu pozostawał, aż on wróci i wyznaczy mu dzień audiencji. Ta uwaga cesarza bardzo ucieszyła biskupa, kilkakrotnie ze łzami w oczach mówił o tej łasce cesarza.

2/14 VIII biskup czuł się niezdrów. Szymański jeździł szukać mieszkania Hubego i dowiedzieć się, gdzie się mieści sekretariat stanu. Hubego nie znalazł w domu, a o sekretariacie stanu dowiedział się w klasztorze dominikanów.

W rozmowach na temat podobieństwa obrzędów unickich do obrzędów prawosławnych i licznych zmian samowolnie dokonanych przez unitów w tej dziedzinie, dziekan Szymański stale twierdzi, że pomimo istniejącego podobieństwa unicy są bardziej złączeni z Kościołem Rzymskim niż z Cerkwią Prawosławną; natomiast zmiany w obrzędach unitów są święte i legalne, ponieważ zostały wprowadzone przez synod zamojski odbyty w 1720 roku. Tymczasem rektor Teraszkiewicz w swoich wypowiedziach wykazuje nie tylko większą roztropność i umiarkowanie, lecz także skłonność do ustępstwa i chęć przychylenia się do zamiarów rządu.

Odnośnie połączenia grekokatolików z prawosławiem w Cesarstwie biskup mówił, że uznaje całkowitą zgodność w dogmatach wiary unitów i Cerkwi Wschodniej.

<sup>23</sup> Diecezja wileńska od dwudziestu lat nie miała biskupa.

<sup>24</sup> Aby osłabić działalność Kościoła Łacińskiego rząd, za radą biskupa Siemaszki, powstrzymał się od mianowania nowych sufraganów na wakujące stanowiska.

Cała różnica polega jedynie na tym, że unicy podlegają władzy papieża, którą i on uważa za świętą i której trzykrotnie przysięgał posłuszeństwo i uległość. W Królestwie Polskim takie połączenie jest niemożliwe dla dwóch powodów; przede wszystkim nie odpowiada to ogólnym tamtejszym nastrojom, a następnie dlatego, że Królestwo nie jest krajem rosyjskim i nie jest złączone z Cesarstwem na mocnych podstawach. Co się tyczy zewnętrznych obrzędów, biskup uważa, że te nie powinny w niczym różnić się od Cerkwi Wschodniej, albowiem biskupi uznający władzę papieża zachowali dla siebie przywilej własnego obrządku, co również potwierdziła kuria rzymska. Biskup sam stale troszczy się o wznowienie wszystkich obrzędów Wschodniej Cerkwi, przy święceniach kapłańskich zobowiązuje duchownych do urzędowania ikonostasów i po powrocie do Królestwa wyda w związku z tym nowe rozporządzenie. W zakończeniu rozmowy powiedział, że w Królestwie nie inaczej jak tylko stopniowo należy przygotowywać umysły do połączenia, albowiem zmiana zrobiona przedwcześnie wywoła sprzeciw ludu. Na uwagę Ponomarewa, iż lud nie rozumie różnicy między unitami a prawosławnymi, biskup twierdził przeciwnie, że rozumie i unicy wspominają w liturgii papieża a nie św. synod.

Przy tym Szumborski opowiedział, że cesarz pytał go w Warszawie, dlaczego unicy nie mają ikonostasów. Na to biskup miał odpowiedzieć, że czas i różne wypadki polityczne spowodowały tę zmianę. Dzisiaj, chociażby nawet była chęć wprowadzenia ikonostasów, to jednak, ze względu na ubóstwo duchowieństwa unickiego, zrobić tego nie będzie można. Cesarz powiedział, że na ten cel udzieli zapomogi, byleby tylko było wszystko tak, jak powinno być; że opiekując się wszystkimi wyznaniem, nie wymaga niczego niepotrzebnego i pozwala każdemu swobodnie wyznawać swoją wiarę.

Biskup prawie codziennie słucha liturgii w domowej kaplicy domu zajezdnego arcybiskupów pskowskich.

4/16 VIII biskup był obecny w katedrze kazańskiej na konsekracji Anatola<sup>25</sup>, biskupa jekaterynburbskiego. Po skończonych ceremoniach został zaproszony przez nowego biskupa na obiad do Aleksandro-Newskiej Ławry, gdzie byli obecni również metropolita Iona<sup>26</sup>, oberprokurator św. synodu hr. Protasow oraz inni dostojnicy duchowni. Wśród toastów wypito także zdrowie biskupa chełmskiego.

6/18 VIII biskup jeździł z dziekanem Szymańskim na mszę św. do kościoła dominikanów. Po południu był z wizytą u metropolity Iony i pił u niego herbatę. Rozmowa trwała przeszło godzinę.

7/19 VIII był u Włodzimierza, biskupa kazańskiego, a następnie u naczelnego kapelana marynarki i armii.

10/22 VIII. Po drodze wstąpili do klasztoru św. Siergija, biskup jadł śniadanie u przełożonego, a następnie w drodze powrotnej wstąpił tamże na herbatę. Jadąc do Peterhofu zabrał ze sobą namiestnika klasztoru i jeszcze jednego z mnichów; archimandryta nie mógł towarzyszyć, ponieważ miał w tym dniu celebrować.

<sup>25</sup> Antolij [Awestin Wasiljewicz Martynowski], biskup jekaterynburbski (1793—1872) urodził się w miasteczku Miasnówka, na Podolu, jako syn unickiego duchownego, który jednak w dniu urodzenia syna przeszedł na prawosławie. W 1840 r. został biskupem jekaterynburbskim, w następnym roku przeniesiony na Wołyń i w 1844 do Mohylewa. W 1853 r. mianowany arcybiskupem mohylewskim, w 1860, na własną prośbę, został zwolniony. Pod pseudonimem Avdij Vostokow wydał drukiem pracę wrogą katolicyzmowi pt.: Ob' otnošenii rymskoj cerkvi k' drugim' christijanskim' cerkvyjam' i ko vsemu cęlovęceskomu rodu. Petersburg 1857. (Wyd. 2 1864).

<sup>26</sup> Iona (Wasilewski), emerytowany metropolita (1763—1849). W l. 1828—1832 był metropolitą-egzarchą Gruzji; po zrezygnowaniu z tego stanowiska pozostał członkiem św. synodu i zamieszkał w Aleksandro-Newskiej Ławrze w Petersburgu.

Na tym kończy się pierwsza część dziennika Ponomarewa, którą ten 15/27 VIII wysłał namiestnikowi do Warszawy. Paskiewicz jeszcze w sierpniu na podstawie otrzymanego dziennika zakomunikował cesarzowi, że: 1) spośród dwóch duchownych, towarzyszących biskupowi Szumborskiemu, dziekan Szymański występuje jako bardzo gorliwy obrońca władzy papieskiej, spotyka się ze swoim szkolnym kolegą przebywającym w Petersburgu i pracującym w komisji dla ułożenia kodeksu praw dla Królestwa Polskiego, urzędnikiem Hubem, z którym prowadzi na osobności dłuższe rozmowy; 2) przy spotkaniu biskupa Szumborskiego z rzymskokatolickim metropolitą Pawłowskim godne są uwagi narzekania tego ostatniego na swój stan, że jest on raczej więźniem, nie ma bowiem rzekomo pozwolenia na odwiedzanie diecezji, że prawie nikogo ze swego duchowieństwa nie zna i wszystkie rozporządzenia w diecezji są robione na chybił trafił; że niektóre diecezje są rządzone przez ludzi nieodpowiednich, a inne w ogóle pozostają bez biskupów; 3) z rozmów Szumborskiego i dwóch towarzyszących mu kapłanów na temat dokonanych zmian w obrzędach unickich i podobieństwa tych obrzędów do prawosławnych wynika z jednej strony chęć biskupa całkowitego przywrócenia zmienionych obrzędów wschodnich, z drugiej zaś stanowczy opór dziekana Szymańskiego, który stale twierdzi, że wszystkie zmiany są święte i legalne, ponieważ wprowadzone zostały w 1720 r. przez synod zamojski.

Przesyłając cesarzowi dziennik do przejrzenia, namiestnik jednocześnie pyta, czy cesarz nie zechce nakazać, aby nad spotkaniami dziekana Szymańskiego z urzędnikiem Hubem ustanowiono tajny nadzór policyjny.

20 VIII/1 IX biskup Szumborski wysłał namiestnikowi z Petersburga serdeczny list dziękczynny<sup>27</sup>. Pisał jednocześnie, że po powrocie do kraju będzie starał się o przywrócenie w swojej diecezji wspaniałych obrządków wschodnich, a tymczasem chciałby także odwiedzić miejsca święte w Kijowie. List ten, w tłumaczeniu rosyjskim, 8/20 IX Paskiewicz przesłał cesarzowi.

23 IX/5 X Ponomarew zakomunikował wojennemu gubernatorowi warszawskiemu, że biskup już się nudzi w stolicy, nie wiedząc jak długo jeszcze ma tu pozostać; postanowił przeto zobaczyć się z hr. Protasowem i prosić go o wystaranie się dla niego u cesarza pozwolenia na powrót do diecezji. Ponieważ nie można było odmówić tej prośbie, hr. Protasow zaprosił biskupa do siebie, a Ponomarewowi polecił, aby doradził biskupowi przygotowanie prośby na piśmie. Biskup, obawiając się pisma, długo nie chciał pisać, wreszcie po wspólnych naradach ze swoimi księżmi ułożył memoriał, dał go Ponomarewowi dla przetłumaczenia na język rosyjski i przy najbliższej okazji wręczył hr. Protasowowi.

Główne argumenty memoriału są następujące: 1) grekokatolicki biskup chełmski, nie spodziewając się tak długiego pobytu w Petersburgu, nie pozostawił potrzebnych dyspozycji dla należnych rządów w swojej diecezji; 2) w Chełmie potrzebna jest obecność biskupa, ponieważ nie ma już tam sufragana<sup>28</sup>; 3) razem z biskupem przebywają w Petersburgu profesor Warszawskiej Akademii Duchownej oraz rektor Seminarium Chełmskiego, którzy już muszą być na miejscu dla pełnienia swoich obowiązków; 4) nie myśląc o tak długim pobycie w Petersburgu, żaden z nich nie wziął ze sobą ciepłego ubrania; 5) biskup, pozostając w Petersburgu przez 9 tygodni i odwiedzając codziennie nabożeństwa odprawiane po różnych katedrach i cerkwiach, dostatecznie poznał obrzędy i ceremonie Cerkwi Wschodniej; chociaż widzi, że te niewiele tylko różnią się od tych, jakie są odprawiane w jego diecezji, to jednak

<sup>27</sup> Zob. dodatek 1.

<sup>28</sup> Ks. Wincenty Siedlecki, bazylianin, rektor Seminarium Chełmskiego, od r. 1819 sufragan chełmski z tytułem biskupa bełskiego, zmarł w sierpniu 1840.

po powrocie do domu, natychmiast zajmie się przygotowaniem alumnów Seminarium Chełmskiego tak, aby po wyświęceniu na kapłanów, w czasie swej pracy po parafiach, sami przestrzegali w swoich kościołach obrządku Cerkwi Wschodniej i innych tego samego uczyli; 6) wreszcie biskup, cierpiąc porą jesienną na reumatyzm, potrzebuje stałego wygodnego mieszkania i swojej domowej opieki.

Po dziesięciu dniach, mianowicie 3/15 X, powiadomiono biskupa, że cesarz wyznaczy mu posłuchanie, o czym zostanie powiadomiony; natomiast ks. Szymański, ponieważ nauka w Akademii Duchownej już się rozpoczęła, powinien wrócić do miejsca pracy.

Tymczasem 2/14 X cesarz Mikołaj pisał do Paskiewicza: „Szumborski prosi, by mu pozwolono powrócić do domu, wyszukując różne pozory, między innymi, że trzeba, aby dziekan, który mu towarzyszył, powrócił do Akademii Duchownej dla rozpoczęcia wykładów. Kazałem mu odpowiedzieć, że dziekan może jechać natychmiast; lecz on niech zaczeka na przybycie biskupów eksunkickich. Ten stary jest bardzo dzielnym człowiekiem, lecz ów dziekan Szymański to nie tylko nicpoń duchowny, lecz po prostu polska kanalia; to on kręci starym; stary boi się go jak ognia; toteż byłoby pożytecznym, by go odeń oddalić; w tym celu pretekst do tego jest bardzo dobry”<sup>29</sup>.

13/25 X namiestnik powiadomił gubernatora warszawskiego, że ks. Szymański 5/17 X na rozkaz cesarza wyjechał z Petersburga do Warszawy. Po przybyciu Szymańskiego do Warszawy, namiestnik każe ustanowić nad nim nadzór policyjny z tym, że jeżeli w jego rozmowach zauważy się cokolwiek niezgodnego z wolą rządu, należy natychmiast powiadomić go o tym.

Ks. Szymański powrócił do Warszawy i do swej pracy w Akademii Duchownej lecz nie na długo, bo jeszcze w tym samym 1840 roku został pozbawiony katedry i przeniesiony na emeryturę.

Tymczasem Ponomarew prowadził dalej swój dziennik, którego druga część obejmuje czas od 14/26 VIII do 9/21 XI. Z powodu częstych odwiedzin, w dni świąteczne, kościoła katolickiego przez biskupa i pozostawiania tam na summie, 18/30 VIII odbyła się na ten temat rozmowa z rektorem Seminarium Chełmskiego. Rektor szczerze przyznał, że oni znajdują się między młotem a kowadłem: z jednej strony bowiem mogą ściągnąć na siebie niezadowolone rządu, z drugiej zaś, nie odwiedzając wcale kościoła rzymskokatolickiego, mogą spowodować nienawiść i prześladowanie ze strony swoich rodaków. Gdyby ich diecezja była w Cesarstwie, połączyliby się z Cerkwią Wschodnią, jak to zrobili inni unicy, lecz znajdując się w kraju, w którym zupełnie inaczej się myśli, gdzie ich los i środki materialne znajdują się w rękach ludzi, którzy by im tego nigdy nie darowali, nie mogą tego uczynić.

I gdy z jednej strony będą dochodziły do rządu wiadomości, że oni odwiedzają kościół katolicki, to niewątpliwie i z drugiej strony ich śledzą i piszą do Warszawy o tym, jak oni tutaj się zachowują. Stąd konieczność pokazywania się ich w kościele, aby nie wzbudzić przeciwko sobie podejrzeń swych rodaków, którzy ich odprowadzali w podróż ze łzami w oczach.

Na uczynioną biskupowi z polecenia Protasowa uwagę, że podobne odwiedziny kościoła tutaj mogą wydawać się co najmniej dziwnymi, tym bardziej, iż tego nie robił biskup Bułhak<sup>30</sup> i że w domu zamieszkania Szumborskiego istnieje kaplica do-

<sup>29</sup> Ks. A. Boudou T.J., dz. cyt. t. 1 s. 257.

<sup>30</sup> Józefat Bułhak, ostatni metropolita unicki. Studia teologiczne odbywał w Rzymskim Kolegium Propagandy. Po zniesieniu w 1795 unickiej diecezji pińskiej, której był władzą, w r. 1797 został biskupem brzeskim, następnie w r. 1812 arcybiskupem litewskim, zatrzymując nadal diecezję brzeską. Bułhak zmarł w Petersburgu 23 II 1838, w 80-tym roku życia.

mowa, gdzie nie tylko można być obecnym na liturgii, ale również celebrować, jeżeli tylko będzie chciał, biskup odpowiedział, że musi oddać Bogu to, co Mu się należy i przynajmniej w dni świąteczne powinien odwiedzać swój kościół, celebrować zaś w cerkwi innej wiary nie ma prawa.

Po wyjeździe Szymańskiego biskup stał się bardziej towarzyski i swobodniejszy w rozmowach; nie było wcale znac, aby rozkaz wyjazdu Szymańskiego zrobił na nim przykre wrażenie. Przeciwnie sam rozpoczął rozmowę o ustawach Cerkwi Prawosławnej, o urządzeniu św. synodu; chwalił to wszystko, potwierdzał swoje poprzednie zdanie, że między unitami a prawosławnymi nie ma różnic w dogmatach, jedno, co ich dzieli — to posłuszeństwo rzymskiemu papieżowi. Przy tej okazji zwrócono biskupowi uwagę na to, że papież będąc cudzoziemcem nie zna naszych zwyczajów i znajdując się daleko w obcym nam kraju, nie może z pożytkiem kierować sprawami Kościoła; dlatego byłoby lepiej dla dobra tegoż Kościoła i dla ogólnego pożytku uznawać synod złożony z rodaków i działający w swoim kraju. Na to biskup odpowiedział, że naruszenie przysięgi jest przestępstwem nie mającym usprawiedliwienia; kto na to się zdecydował, ten nie cofnie się również przed zdradą. Tymczasem on, podlegając papieżowi, został wierny z całą swoją diecezją cesarzowi w czasie ostatniego powstania polskiego, narażając swoje życie na niebezpieczeństwo<sup>31</sup>. Rozmowy tego rodzaju biskup prowadził często, mówił również obiektywnie o dziejach papieży, o ich wyniosłych tytułach, pozostając jednak zawsze przy swoim zdaniu zachowania absolutnego posłuszeństwa papieżowi.

26 X/7 XI pozostając sam na sam z Ponomarewem i myśląc ciągle o jak najprędszym opuszczeniu Petersburga, biskup zapytał go czy nie słyszał kiedy mu pozwoli wrócić do diecezji. Ponomarew odpowiedział, że mu nic o tym nie wiadomo. Wtedy biskup powiedział, iż on wie o tym, że chcą go oderwać od papieża i poddać św. synodowi. Pyta jednak, czy to jest możliwe w jego wieku, by zdradził trzykrotną przysięgę posłuszeństwa papieżowi i porzucił wyznawaną przez siebie dłużej niż pięćdziesiąt lat wiarę. Tego on nigdy nie robi, nie zawstydzi siebie, on nie Siemaszko<sup>32</sup>. Może ten ostatni nie przysięgał papieżowi, może też został zwolniony od przysięgi. Gdyby papież dał swoją zgodę na piśmie, a biskup mógł to pokazać całemu duchowieństwu i usprawiedliwić siebie przed swoimi rodakami, wtedy może poddałby się św. synodowi; ale przecież i w takim wypadku, czy wystarczyłaby ta obrona siebie przeciwko ogólnej opinii, czy raczej i wtedy nie zaciążyłaby na nim pieczęć pogardy. Dlatego nigdy nie zmieni swojej wiary, prędzej umrze. W czasie ostatniego powstania narażał swoje życie za cesarza chcąc pozostać mu wiernym poddanym, dlaczegóż by nie miał zrobić tego i dla Boga za Jego wiarę. Grzechem jest pomyśleć, że taka jest wola cesarza; dopuszczając tę myśl, popełnia się świętokradztwo. Słowa cesarza są niezmienne, cesarz przecież łaskawie wyjaśnił mu w Warszawie swą wolę, która jest niezruszona. Bez wątplenia to robią inni bez wiedzy cesarza.

Mimo to, że znany był ze swego gorącego przywiązania do Rzymu i umarł jako katolik, na rozkaz cara został okazale pochowany w prawosławnej Sergiewskiej cerkwi pod Peterhofem (dzisiaj Petrodworec), niedaleko Petersburga. Grzebał go w asyście prawosławnych biskupów przyszy grabarz unii, Bazyli Łużyński, jego sufragan z Połocka.

<sup>31</sup> Szumborski był obecny na pierwszym zebraniu senatu powstańczego 18 XII 1830; później jednak na posiedzeniach tych nie bywał i rozporządzeniom powstańczym ulegał tylko z konieczności. — Zob. M. Ż y w c z y Ń s k i. *Geneza i następstwa encykliki Cum primum* z 9 VI 1832 r. Warszawa 1935 s. 130—131.

<sup>32</sup> Józef Siemaszko, unicki biskup wileński i arcybiskup litewski (1798—1868), przeszedł na prawosławie w r. 1833. Następnie, razem z biskupami unickimi Łużyńskim i Zubką, w 1839 połączył Kościół Unicki w Cesarstwie z prawosławiem.

28 X/9 XI Szymański powiadomił o swoim przybyciu do Warszawy. Jednocześnie doniósł, że seminarzyści unicy, którzy mieli przybyć z Chełma do Akademii Duchownej w Warszawie, dotychczas nie zostali wysłani; prosi przeto biskupa, by przynaglił infułata rządzącego diecezją oraz wystawił nominacje księżom, którzy po ukończeniu Akademii wrócili do diecezji.

2/14 XI biskup otrzymał list z Chełma od wikariusza generalnego, który między innymi powiadał że: 1) krewny profesora Szymańskiego seminarzystą tegoż nazwiska, który miał jechać na studia do Akademii Warszawskiej, został przed dwoma miesiącami wywieziony przez oficera żandarmerii do Warszawy, rzekomo za czytanie zabronionych książek jeszcze przed wstąpieniem do seminarium. Jednocześnie zostały opieczetowane dokumenty dwóch jego kolegów: seminarzystów Szmigielskiego i Djakowskiego, z których pierwszy zatrzymany został w areszcie w Chełmie, w celu wysłania go do Lublina; spodziewają się, że prawdopodobnie również Djakowski zostanie wkrótce wywieziony; 2) seminarzyści wyznaczeni do Akademii Duchownej dlatego dotychczas nie zostali wysłani do Warszawy, ponieważ ze strony rządu wysunięto w stosunku do nich trudności i korespondencja trwa dalej; 3) w tym roku, z powodu powstałych wątpliwości odnośnie zmiany wyznania, do seminarium duchownego wstąpiło mniej kandydatów niż zwykle.

3/15 XI biskup powiedział, że po powrocie do Królestwa napisze do Rzymu, iż cesarz życzy sobie, by w kościołach unickich zostały przywrócone według starożytnego zwyczaju obrządki Kościoła Wschodniego. Będzie również prosił papieża o pozwolenie, by mógł przystąpić do wprowadzenia tych zmian. Wreszcie na audjencji u cesarza powie mu o tym, gdyż tenże raczył mu powiedzieć w Warszawie, że może komunikować się z papieżem według ustalonego porządku. Ponomarew zwrócił uwagę, że biskup nie powinien prosić o pozwolenie Rzymu, a tym bardziej mówić cesarzowi, ponieważ wszelkie urządzenia kościoła unickiego powinny pochodzić z jego własnej inicjatywy, podobnie jak to uczynili inni unicy. Biskup odpowiedział, że oni to zrobili samowolnie, odłączając się od Rzymu, on natomiast ze względu na złożoną przysięgę nie może odmówić posłuszeństwa papieżowi. Co do aresztowania wspomnianych seminarzystów biskup uważa, że jest to tylko jeden z pretekstów do prześladowania unii i, pomimo to, on pozostanie wierny swemu obowiązkowi znoszenia wszystkiego z cierpliwością.

W tym samym dniu biskup otrzymał wiadomość z Chełma, że w Luchowie parafia tarnogrodzcy przeszli na prawosławie.

Druga część dziennika przesłana została 9/21 XI do Warszawy.

16/28 XI 1840 Paskiewicz zakomunikował Protasowowi, że biskup Szumborski w 1835 r. odmówił przyjęcia prawosławnych ksiąg liturgicznych dla unickiej diecezji chełmskiej. Obecnie na koszt biskupa Szumborskiego wydrukowano we Lwowie 200 egzemplarzy *Służebnika* św. Jana Chryzostoma. Bazylianin Kompaniewicz pilnował druku a po wydrukowaniu, za wiedzą biskupa przemyskiego, umieścił cały nakład w jego diecezji, niedaleko granicy, skąd jeden z kapłanów diecezji chełmskiej przewiózł go do konsystorza chełmskiego. Sekretarz konsystorza, kanonik Kozłowski, sprzedaje *Służebniki* po 5 zł za egzemplarz. Przy tym wyszło na jaw, że poprzednio, na polecenie Szumborskiego, kapłan unicki Michał Gołubowicz przewiózł potajemnie z Poczajowa, pozostałe po tamtejszych bazylianach, księgi liturgiczne do Chełma, które ks. Kozłowski ukrył w konsystorzu i następnie rozsprzedał.

Namiestnik pyta, czy hr. Protasow nie będzie uważał za stosowne rozmówić się teraz z Szumborskim i może biskup zgodzi się na wprowadzenie do diecezji chełmskiej *Służebników*, używanych w Cerkwi Prawosławnej?

Następnie 21 XI/3 XII 1840 Paskiewicz doniósł Protasowowi, że w czerwcu tegoż roku wśród absolwentów i uczniów starszych klas gimnazjum w Łukowie wykryto tajną organizację, mającą na celu wpajanie prostemu ludowi demagogicznych haseł wolności i równości, wzniesienia ducha wrogiemu rządowi i w ten sposób przygotowywania go do ogólnego powstania. W gronie jej członków znalazł się kleryk Chełmskiego Seminarium Duchownego, uczęszczający poprzednio do gimnazjum łukowskiego, Andrzej Szymański, który z tego powodu został aresztowany i poddany badaniom specjalnej komisji śledczej pod przewodnictwem generała Storozhenki. W czasie śledztwa komisja wykryła, że niezależnie od tajnej organizacji uczniów gimnazjum łukowskiego, w końcu 1839 roku zawiązało się w Chełmie, wśród kleryków tamtejszego seminarium, tajne stowarzyszenie pod nazwą bractwa, posiadające swoją ustawę, regulamin i formułę przysięgi. Wszystko to odnaleziono w papierach wymienionego kleryka Szymańskiego, przy tym on sam przyznał się, że brał udział w założeniu tego stowarzyszenia. Według jego słów myśl o założeniu stowarzyszenia powzięli on oraz klerycy Szmigielski i Dżakowski, w domu kanonika Kalinowskiego, który razem z kanonikiem Bojarskim przedstawił im prześladowanie unii przez rząd carski. Głównym celem stowarzyszenia było stać twardo przeciw rządowi i znosić wszystkie prześladowania za wiarę. Spośród kleryków należących do stowarzyszenia trzech stanowiło zarząd: Józef Szmigielski, Filimon Dżakowski i Andrzej Szymański; natomiast sześciu było członkami: Jan Sierociński, Józef Tonkiel, Ignacy Żelawski, Aleksander Górski, Jan Szmigielski i Miron Mosiewicz. Zewnętrznym znakiem, po którym członkowie wzajemnie się poznawali, był mały krzyżyk, wyhaftowany zielonym, błękitnym i różowym jedwabiem pomiędzy guzikami na lewym rękawie ubrania; pod krzyżykiem haftowało się również pewną ilość pałek, oznaczających stopień, do jakiego kleryk należał w stowarzyszeniu. Hasłem stowarzyszenia było: „miłość, nadzieja i stałość”. Paskiewicz kazał wszystkich zamieszanych w sprawie umieścić pod aresztem w Cytadeli, gdzie ich przesłucha komisja śledcza<sup>33</sup>. O tym wszystkim zakomunikowano Szumborskiemu.

Z kolei 2/14 XII Paskiewicz wysłał do cesarza raport, w którym komunikował, że Szumborski pozostaje w stolicy blisko pięć miesięcy. Chociaż formalnie nie wyjawiono mu jeszcze powodu, dla którego został wezwany do Petersburga, to jednak biskup się domyśla i niejednokrotnie w rozmowach prywatnych poruszał kwestię połączenia unitów powierzonej mu diecezji z Cerkwią Prawosławną i zawsze wyraźnie podkreślał, że wszelkie odstępstwo od obecnego stanu uważa za naruszenie sumienia i trzykrotnej przysięgi papieżowi, na co on nigdy się nie odważy.

Można przeto z pewnością twierdzić, iż dłuższy pobyt biskupa tutaj nie przyniesie oczekiwanego skutku i że za jego życia, bez przygotowania do tego pewnej części duchowieństwa, nie można będzie przystąpić do ostatecznych posunięć.

Tymczasem tak długi pobyt Szumborskiego w Petersburgu może mieć niewygodne dla rządu następstwa; 1) może przedwcześnie zrobić nieprzyjemne wrażenie na kurii rzymskiej i wpłynąć na jej stosunek do nas; 2) po śmierci sufragana, dla braku na miejscu pomiędzy wyższym duchowieństwem unickim osób zasługują-

<sup>33</sup> W r. 1841 namiestnik zarządził, by Józefa Szmigielskiego i Andrzeja Szymańskiego oddać do wojska, Fillmona Dżakowskiego usunąć ze stanu duchownego i osadzić w areszcie na okres trzymiesięczny, nad pozostałymi zaś, po skreśleniu ich z listy duchownych, rozciągnąć dwuletni nadzór policyjny. Później ostatecznie Szmigielskiego wykluczono ze stanu duchownego, Szymańskiemu przyznano w służbie wojskowej prawo do wystąpi, a inni kleryków w l. 1841—1842 przywrócono do stanu duchownego. — Zob. A. Kossowski, dz. cyt. s. 16—17.

cych na zaufanie rządu, diecezja pozostaje pod wpływem ludzi gotowych do przeciwdziałania zamiarom rządowym (cesarz w tym miejscu, na marginesie raportu, dopisał: „a czyż Szumborski jest nam oddany?”).

Dlatego namiestnik prosi cesarza o pozwolenie Szumborskiemu na szybszy powrót do Chełma. Aby zaś uchylić wszelkie pretensje kurii rzymskiej i ukryć przed nią na pewien czas główny cel rządu, prosi cesarza, żeby obdarzył biskupa orderem św. Anny 1 klasy, albo przynajmniej św. Włodzimierza 3 klasy, a rektora Teraszkiewicza, jako należącego do wyższego duchowieństwa, orderem św. Anny 2 klasy.

Mikołaj I rzeczywiście wkrótce pozwolił biskupowi i rektorowi na powrót do Chełma, obdarzył ich orderami: biskupa — św. Włodzimierza 3 klasy i rektora — św. Anny 2 klasy. Ponadto biskupowi podarował kosztowną mitrę z ozdobami, insygnia i pełne szaty biskupie.

15/27 grudnia Paskiewicz doniósł cesarzowi, że biskup Szumborski, skoro dowiedział się o nagrodach i o pozwoleniu na powrót do Chełma, padł na kolana przed ikoną i dziękował za wszystko Bogu. Przed wyjazdem pożegnał się z metropolitą Serafimem, Filaretem<sup>34</sup> i Ioną, a także z innymi, należącymi do wyższego duchowieństwa prawosławnego.

22 XII 1840/3 I 1841 Szumborski wyjechał z Petersburga, 19/31 I stanął w Chełmie i stąd już 23 II/7 III 1841 wysłał na ręce Paskiewicza pokwitowanie za odebrane od cesarza insygnia i szaty biskupie<sup>35</sup>.

Wkrótce, bo 1/13 III wojenny naczelnik guberni podlaskiej powiadomił Paskiewicza, że biskup Szumborski, obdarowany przez cesarza mitrą z wyobrażeniem Aleksandra Newskiego, rzekomo posłał infułę do Lwowa, aby zamienili tego świętego, którego Kościół Rzymski nie zalicza do świętych, na innego. Polecił to zrobić kanonikom Tereszkiewiczowi i Łazurkiewiczowi, którzy mieszkają na terenie guberni lubelskiej, niedaleko granicy austriackiej.

Skądinąd wiemy<sup>36</sup>, że Szumborski po powrocie do diecezji 6/18 II 1841 ogłosił list pasterski, w którym usiłował uspokoić zaniepokojone głuchymi wieściami umysły duchowieństwa i ludu<sup>37</sup>. Biskup zaręczał, że cesarz ani sumień gwałcić, ani do odstępstwa od wiary nikogo zmuszać nie będzie, lecz tylko życzy sobie, „aby obrządki cerkiewne, o ile możliwości, dostosowały się do obrzędów Kościoła Wschodniego”. Dalej donosił, że cesarz przeznaczył fundusz na sprawienie ikonostasów do cerkwi, które ich dotąd nie mają; następnie, że on sam starać się będzie o to,

<sup>34</sup> Filaret [Wasilij Michajłowicz Drozdow], od r. 1825 metropolita moskiewski (1783—1867). Do synodu wszedł w r. 1819, jako biskup twerski; w synodzie cieszył się wielką powagą, w decyzjach jednak szedł raczej za metropolitą Serafimem. W r. 1849 poróżnił się z Protasowem i za pozwoleniem cesarza opuścił synod. Jeszcze za panowania cesarza Aleksandra I brał czynny udział w pracach przygotowawczych do zniesienia unii. Należał do tajnego komitetu dla spraw unickich, w którego skład poza nim wchodził również: książę A. M. Golicyn, jako przewodniczący, oraz członkowie ks. Mieszczerski i ks. Koczubej. W r. 1839, za prace przy likwidacji unii, został udekorowany orderem św. Włodzimierza 1 klasy. Później, w kazaniach swych, popierał politykę Mikołaja I i bronił powagą Pisma św. pańszczyzny chłopów oraz użycia kary cielesnej; mimo to w r. 1861 miał złeczone przez cesarza Aleksandra II ułożenie manifestu z 19 II 1861 o zniesieniu poddaństwa chłopów. Jeszcze jako profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, w r. 1815 ogłosił drukiem pracę przeciwko nauce katolickiej, która w kilka lat później, na polecenie św. synodu, została przetłumaczona i wydana po polsku pt.: Rozmowy między wątpięcym i przekonanym o prawowierności wschodniego greckorosyjskiego kościoła. Petersburg 1829.

<sup>35</sup> Zob. dodatek 2.

<sup>36</sup> Zob. Ks. E. L i k o w s k i, dz. cyt. s. 148—150.

<sup>37</sup> Zob. dodatek 3.



by młodzież kształcąca się w seminarium duchownym zapoznała się z obrzędami wschodnimi, które, o ile to nie będzie przeciwne postanowieniom Stolicy Apostolskiej i synodu zamojskiego, zostaną wprowadzone.

W kilka miesięcy później to, co kilkakrotnie przyobiecał w Petersburgu, biskup spełnił. Mianowicie w nowym liście pasterskim 14/26 VIII 1841 wprowadził pewne zmiany w obrzędach na podobieństwo obrzędów prawosławnych. Biskup zastrzegł się na wstępie, że wprowadzane zmiany w niczym nie dotyczą dogmatów, ani jedności z Rzymem. Jednak duchowieństwo unickie, traktując ten list jako wydany pod naciskiem rządu, przeważnie nie stosowało się do zawartych w nim zarządzeń, nawet w katedrze chełmskiej nabożeństwo odprawiano bez uwzględnienia wydanych przez pasterza diecezji nowych przepisów<sup>38</sup>.

Gdy o tym doszła wiadomość do Grzegorza XVI, papież w breve datowanym 23 II 1842 zgnił nieprawą i niebezpieczną pod względem wiary zmianę obrzędów i wezwał po ojcowsku Szumborskiego do odwołania fałszywego kroku. Biskup przez dłuższy czas zwlekał, wreszcie w liście pasterskim 1/13 III 1844 przyznał się do winy, przeprosił za zgorzenie lud wierny i duchowieństwo oraz odwołał swój poprzedni list z 14/26 VIII 1841 roku.

Paskiewicz pierwszy list pasterski Szumborskiego, razem z wiadomością o tym, że w diecezji chełmskiej około 60 kapłanów chce połączyć się z prawosławiem<sup>39</sup>, otrzymał 15/27 III 1841 od wojennego naczelnika guberni podlaskiej Ładyżeńskiego. List ten, w tłumaczeniu rosyjskim, natychmiast przesłał cesarzowi, zwracając jego uwagę na ustęp, w którym Szumborski nawoływał unitów do pozostawiania twarzymi i niewzruszonymi w przynależności do Stolicy Apostolskiej oraz robił wyrzuty tym, którzy zaczęli wahać się i wykazywać chęć przejścia do cudzej owczarni, pod czym oczywiście należy rozumieć prawosławie. List pasterski zrobił tu na miejscu silne wrażenie i wyraźnie dał poznać, że podróż Szumborskiego do Petersburga nie osiągnęła oczekiwanego skutku i nie należy spodziewać się po nim choćby najmniejszego współdziałania z rządem w osiągnięciu zamierzonego celu.

W liście do cesarza 25 VIII/6 IX 1841 Paskiewicz wraca do tego samego tematu. Nie wiedząc jeszcze o drugim liście pasterskim Szumborskiego, księżę chwali ustęp pierwszego, w którym biskup zapowiada wprowadzenie obrzędów Cerkwi Wschodniej. Obietnica ta zrobiła dobre wrażenie na pewnej części duchowieństwa.

Następnie Paskiewicz komunikuje cesarzowi, jakoby Szumborski, udając że nic nie wie o tym, iż unicy Luchowa wrócili do prawosławia i otrzymali z rozkazu cara swego duchownego, złożył skargę do Komisji Rządowej Spraw W. i D. na popa Gintowta, domagając się od tejsze unieważnienia wszystkich czynności tego kapłana, przeprowadzenia dochodzenia o jego działalność oraz pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej. Działalność tego duchownego nazwał zgorzeniem obrażającym rząd i naruszeniem statutu organicznego.

Kiedy namiestnik wykazał biskupowi niedorzeczność jego skargi i niewłaściwość wyrażen w niej użytych, Szumborski przeprosił go i oświadczył, że nie miał zamiaru obrażania rządu, a tylko chciał go powiadomić o tym, co zaszło i prosić o zwiększenie funduszy dla unickiej parafii tarnogrodzkiej, która straciła Luchów.

Z kolei namiestnik pisze, że od 1841 r. zabronił klerykom Seminarium Chełmskiego wyjeżdżania na dalsze studia do Warszawskiej Akademii Duchownej. Se-

<sup>38</sup> A. Kossowski, dz. cyt. s. 21–22.

<sup>39</sup> Diecezja chełmska posiadała w tym czasie 257 kapłanów oraz 25 kleryków w seminarium.

minarium Chełmskie otrzyma własne wyższe kursy oraz wszystkie podręczniki, jakich używają uczelnie teologiczne w Rosji.

Kapituła chełmska wybrała swoich kandydatów na biskupa sufragana. Drugim kandydatem jest rektor seminarium Teraszkiewicz, „o którego gotowości podporządkowania się zamiarom rządu miał szczęście już wcześniej powiadomić cesarza”. Dlatego Paskiewicz zwrócił się do ministra sekretarza stanu o przygotowanie odpowiedniego aktu nominacyjnego dla Teraszkiewicza.

Wreszcie donosi cesarzowi, że biskup Szumborski od miesiąca maja wizytuje diecezję, głosi podniosłe kazania o treści religijnej i moralnej, zachęca diecezjan do posłuszeństwa Rzymskiemu Kościołowi i tutejszej władzy świeckiej, a kapłanów nawołuje do pracy i opieki nad trzodą sobie powierzoną tak, aby ani jedna owca nie zginęła. Kazania swe zwykle kończy ustępem, w którym mówi, że już prawdopodobnie ostatni raz w życiu wizytuje swoją diecezję, dlatego uważa za swój obowiązek upomnieć wszystkich ojców rodzin i serdecznie ich prosić, aby wychowywali swoje dzieci na prawdziwych wyznawców wiary świętej, w jakiej sami się urodzili.

Po trzecim liście pasterskim Szumborskiego gubernator lubelski 25 VII/6 VIII 1844 doniósł Paskiewiczowi, iż zakomunikował jego rozkaz biskupowi, że na przyszłość nie wolno mu ogłaszać żadnych listów pasterskich bez uprzedniego pozwolenia Komisji Rządowej Spraw W. i D. Natomiast biskup nie chce dać wyjaśnień, kto mianowicie sprzeciwiał się zmianom wprowadzonym do obrzędów unickich jego listem z 14/26 VIII 1841 roku.

Gdy gubernator w obszernym raporcie 7/19 X 1844 ponownie zaatakował Szumborskiego za nieprzestrzeganie obrzędów wschodnich w Kościele Unickim, Paskiewicz na marginesie raportu napisał: „Nie poruszać zmian w liturgii, teraz nie jest na to czas”.

Rzeczywiście po słynnej alokucji Grzegorza XVI i *exposé* z 22 VII 1842 czas nie był ku temu odpowiedni.

#### DZIENNIK PODRÓŻY DO PETERSBURGA, ODBYTEJ W ROKU 1840 PRZEZ FILIPA FELICJANA SZUMBORSKIEGO, BISKUPA CHEŁMSKIEGO \*

Podobało się N. Mikołajowi, cesarzowi Wszechrosji i królowi polskiemu, ażebym zwiedził świętą stolicę jego Petersburg w celu przypatrzenia się tam w cerkwiach ceremoniom i obrzędom Wschodniego Kościoła. Wezwał mnie przeto do tej podróży ustnie, gdym miał zaszczyt stawić się przed oblicze jego pod bytność w Warszawie na posłuchaniu czyli audiencji 1 czerwca 1840 roku.

Przed obiadem uczyniłem rozporządzenie potrzebne w domu, zostawiłem na piśmie Konsystorzowi mojemu Chełmskiemu rozkazy, do których zastosować się miał pod nieobecność moją 1 dnia 19 lipca, który przypadł w niedzielę, po nabożeństwie i zaniesieniu do Najwyższego Pana gorących modłów o szczęśliwą podróż, po obiedzie, pożegnawszy się z przyjaciółmi i duchowieństwem, wyjechałem z Chełma o godzinie 4. Towarzyszył mi w tej podróży J. X. Jan Teraszkiewicz, prałat kustosz katedry chełmskiej, rektor Seminarium Chełmskiego.

\* Zapiski te publikuję według zasad „Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku” (Wrocław 1953).

Dnia 20 lipca. Stanąłem wcześniej w Lublinie, wstąpiwszy prosto do gubernatora cywilnego generała Albertowa; tam zjadłem śniadanie dobre i, odwiedzwszy OO. Kapucynów, udałem się w dalszą podróż. W Garbowie miałem chęć odwiedzić J. W. X. Wojakowskiego<sup>1</sup>, sufragana i administratora diecezji lubelskiej, lecz nie było go w domu. Wytchnąłem przeto w austerii<sup>2</sup>, gdzie zastałem przejeżdżającego J. X. prowincjała kapucyńskiego, szanownego Beniamina<sup>3</sup>, z którym zabawiłem się przyjemnie. Jechał z nim Jan Miller, ojciec duchowny klasztoru warszawskiego.

Dnia 22 lipca. Wpół do 12 stanąłem szczęśliwie w Warszawie.

Dnia 23 lipca. Prezentowałem się senatorowi Pisarewowi, gubernatorowi miasta Warszawy, z prośbą, aby zaraportował o przybyciu moim księciu namiestnikowi królewskiemu i wyjednał u niego dla mnie audiencję.

Dnia 24 lipca. Stawiłem się przed księciem namiestnikiem z J. X. Teraszkiewiczem i otrzymałem polecenie jak najspieszniej wybrania się w dalszą do Petersburga podróż. Wyjednałem sobie u tegoż przybrania drugiego do podróży członka kapituły chełmskiej J. X. Pawła Szymańskiego, profesora Akademii Duchownej Warszawskiej.

Dnia 25 lipca. Przed godziną sprezentowałem się ks. namiestnikowi, wraz z J. X. Pawłem Szymańskim i Janem Teraszkiewiczem, podróży kolegami, który nas uprzejmie powitał i natychmiast kazał wejść do siebie panu Ponomarewowi, urzędnikowi do szczególnych poleceń, także panu Eliaszewiczowi, naczelnikowi biura swego przybocznego, i wskazawszy mi pierwszego, rzekł: „Ten będzie wam towarzyszył, ułatwiając wszystko w podróży i zatrudni się pocztą na każdej stacji”. Drugi otrzymał polecenie, by natychmiast przygotowano dla nas podróżną karetę i kocz<sup>4</sup> oraz, by nam wypłacono koszty podróży. Najpokorniej podziękowałem i pożegnałem tego dobrego i łaskawego pana. Ledwo przybyliśmy do swojej kwatery u OO. Kapucynów, ujrzeliśmy natychmiast od żandarmów kapitana p. Szwejkowskiego, który nam doniósł, że kareta i kocz pod jego dozorem zostające są gotowe do podróży.

Dnia 28 lipca. Rano przebyliśmy stację Grajewo-Rajgród. Tu dowiedziałem się o pobycie J. W. biskupa diecezji augustowskiej Straszyńskiego w domu dziedzica tej włości p. Wilczewskiego; odwiedziłem go więc i udałem się do Augustowa.

Dnia 29 lipca. Aleksopol<sup>5</sup> nad samym Niemnem jest komorą polską. Po zameldowaniu się tam, przebyliśmy tę piękną rzekę przez most. Komora rosyjska tuż; zatrzymała nas dosyć długo, przetrząsając wszystko bez delikatności.

Dnia 30 lipca. Dyneburg. Znajduje się tu kościół wielki i piękny, niegdyś jezuitów, przerobiony teraz na cerkiew wyznania grekorosyjskiego.

Dnia 3 sierpnia. Gaczcyna. Na poczcie zastaliśmy pismo zawiadamiające, gdzie w Petersburgu przeznaczone było mieszkanie dla nas, abyśmy wiedzieli dokąd zjechać, przybywszy do tej stolicy. Tym mieszkaniem i kwaterą naszą był dom arcybiskupów pskowskich, gdzie oni przybywszy z kolei na posiedzenia w synodzie przebywali.

<sup>1</sup> Ks. Mateusz Maurycy Wojakowski, biskup arkadianopolitański, sufragan lubelski, w l. 1839—1845 administrator diecezji lubelskiej.

<sup>2</sup> Gospoda.

<sup>3</sup> Beniamin Szymański (1793—1868) w l. 1836—1856 warszawski prowincjał kapucynów. W r. 1856 został biskupem podlaskim; po kasacie diecezji podlaskiej i przyłączeniu jej do lubelskiej w r. 1867, wywieziony do klasztoru kapucynów w Łomży, gdzie zmarł 15 I 1868.

<sup>4</sup> Powóz półkryty.

<sup>5</sup> Prawdopodobnie Aleksota, gdzie przeprawiła się przez Niemen armia Napoleona.

Dnia 4 sierpnia. Przybyliśmy do Petersburga o godzinie 5 do domu dla nas przeznaczonego, pięknego, obszernego i wygodnego, nad brzegiem rzeki Newy położonego, z cerkwią domową. Oczekiwał na nas zawiadomiony swiaszczennik <sup>6</sup>, gospodarz tego domu, który uatraktował natychmiast herbatą. Nie upłynęło dwóch godzin, jak przybył tam przysłany od generała adiutanta hr. Protasowa, oberprokuratora synodalnego, p. Skrypicyn, przednik z biura synodalnego, a jak później dowiedziałem się, szambelan carski, z powitaniem nas i zawiadomieniem, że od jutra rano będziemy mieli karetę czworokonną na każde zawołanie, dopóki zabawimy w Petersburgu.

Dnia 5 sierpnia. Pojechaliśmy najprzód do generała hr. Protasowa. Przyjął nas uprzejmie i przeprosił, że nie uprzedził nas swoimi odwiedzinami. Oświadczył jednocześnie, że p. Skrypicyn ma polecenie odwiedzania nas jak najczęściej i ułatwiania wszelkich potrzeb. W Petersburgu kościołów katolickich trzy <sup>7</sup>. Pierwszy św. Katarzyny, pojezuicki, przy którym są teraz XX. Dominikanie, utrzymujący parafię <sup>8</sup>. Parafian katolików obrządku łacińskiego znajduje się w Petersburgu, jak mi powiedział godny wspomnienia przeor Damian Jodzewicz, przeszło 30.000. Drugi — św. Stanisława, wzniesiony kosztem arcybiskupa byłego Siostrzeńciewicza, przy którym mieszkają XX. Pijarzy <sup>9</sup>. Trzeci kościół przy korpusie paziów — św. Jana Jerozolimskiego, maltańskim zwany <sup>10</sup>.

Dnia 6 sierpnia. Byłem w soborze czyli cerkwi katedralnej Kazańskiej.

Dnia 7 sierpnia. Byłem dla poznania się i złożenia uszanowania u miejscowego metropolity nowogrodzko-petersburskiego, przezydującego w św. synodzie, Serafima, w Ławrze czyli monasterze Aleksandro-Newskim mieszkającego. Starzec ten, godny powazania, przyjął mnie uprzejmie, rozmawiał i bawił z przyjemnością. Gdy w rozmowie potocznej wypadło mu wspomnieć papieża, z widocznym uszanowaniem wyrzekł „świętejszy papa rymskij”. Wyszedłem od dostojnego starca blisko 80-cioletniego z ukontentowaniem. Oglądałem następnie rozmaite znajdujące się w tym gmachu osobliwości i bogactwa. Między tymi jest obraz św. Magdaleny, darowany Katarzynie II przez papieża Piusa VI. Wracając z Ławry, wstąpiłem do cerkwi N. Panny, Smoleńską zwaną.

Dnia 8 sierpnia. Byłem w twierdzy petersburskiej, zwanej Petropawłowską. Na trumnie wielkiego księcia Konstantego leży wielki klucz twierdzy Modlina, który położył, jak powiedział nam miejscowy swiaszczennik, sam cesarz Mikołaj. Wspomnieć i to nie od rzeczy, iż tamże między osobliwościami znajduje się w niewielkiej, pięknej skrzynecze chleb, który Warszawa w roku 1794 ofiarowała generałowi Suworowowi, razem z kluczami przy pamiętnym obejściu się tego wodza z obywatelami Pragi.

<sup>6</sup> Kapłan.

<sup>7</sup> Niedaleko Petersburga w Carskim Sióle (dziś Puszkino) był również kościół parafialny św. Jana Chrzciciela, wzniesiony w 1824 r. nakładem rodzimny cara Aleksandra I. W podziemiach tego kościoła, na życzenie Mikołaja I, pogrzebano arcybiskupa Ignacego Pawłowskiego († 1842).

<sup>8</sup> Budowę kościoła św. Katarzyny ukończył w 1782 r. architekt Antoni Rinaldi (1709—1794), twórca licznych pałaców i soborów w Petersburgu.

<sup>9</sup> Kościół św. Stanisława bpa był wzniesiony w 1825 r. nakładem arcybpa Siostrzeńciewicza.

<sup>10</sup> Kościół św. Jana Chrzciciela, powszechnie zwany „maltańskim”, zbudowany został w 1800 r. przez Jacomo Quarenghi (1744—1817), nadwornego architekta Pawła I, który w tym czasie był wielkim mistrzem zakonu.

Dnia 9 sierpnia. Jeździłem z moimi kolegami do monasteru Siergiejewskiego, o 29 wiorst od Petersburga odległego.

Dnia 11 sierpnia. Odwiedziłem XX. Dominikanów. Zgromadzenie zakonne tam jest dosyć liczne. Samych kapłanów znajduje się 18. Kościół św. Katarzyny oddano tym zakonnikom po usunięciu XX. Jezuitów<sup>11</sup>. Jest obszerny i bardzo piękny, bogaty w malowidła wyborne. W ołtarzu wielkim obraz św. Katarzyny, pędzla włoskiego, nie wiadomo czyjej ręki<sup>12</sup>. Klasztor i mieszkania zakonne obszerne, wygodne, czyste; na korytarzach wszystkich posiadzka kamienna. Nabożeństwo w największym porządku każdego dnia odprawia się od godziny 5 rano; mszę św. można zastać aż do pierwszej po południu. W święta i niedziele kazania mówią się na przemian po polsku, niemiecku, francusku i po włosku. Dawniej bywało i po rosyjsku, lecz obecnie nie wiadomo z jakiej przyczyny zakazano mówienia kazań w tym języku. Zakonnicy skromni, nabożni i przykładni. Kościół każdego dnia jest pełen pobożnych katolików, różnego stanu, stopnia i narodu. Przełożony rozsądny, szanowany i wart jest w tej wielkiej stolicy przełożenstwa. W tym kościele pogrzebany Stanisław Poniatowski, ostatni król polski<sup>13</sup>. Nad grobem, gdzie spoczywają prochy jego, położono równo z posadzką kościelną kamień prosty, staraniem Bohusza-Siestrzeńcewicza, arcybiskupa mohylewskiego<sup>14</sup>, z napisem łacińskim, podającym rok urodzenia i zgonu, a także, iż na pogrzebie jego znajdował się cały dwór cesarski, nuncjusz papieski Litta<sup>15</sup>, arcybiskup i kilku biskupów.

Dnia 12 sierpnia. Dziś byłem z wizytą pierwszą u J. W. X. Pawłowskiego, arcybiskupa, którego tu nazywają metropolitą kościołów katolickich obrządku łacińskiego w całej Rosji. Za powrotem do siebie witałem przybyłego generała-adiutanta hr. Protasowa, oberprokuratora synodalnego, który mi oznajmił wolę Najjaśniejszego Pana, iżbym zabawił w tej stolicy do powrotu cesarza z Warszawy, oraz nadmieniał, iż tego żałować nie będę.

Dnia 16 sierpnia. Znajdowałem się w cerkwi katedralnej kazańskiej, w której odbyła się konsekracja na biskupa jekaterynoburskiego J. X. Anatolego,

<sup>11</sup> Jezuiti z końcem 1815 r. musieli opuścić kościół św. Katarzyny. Na ich miejsce w styczniu 1816 r. przybyli dominikanie z Zabieli. Pierwszym przeorem był Justyn Sokalski, po nim wybrany został Damian Jodziewicz.

<sup>12</sup> Obraz pędzla Jana Jakuba Mettenleitera (1750—1825), pochodzący z daru cesarzowej Katarzyny II i przedstawiający mistyczne zaślubiny św. Katarzyny Aleksandryjskiej.

<sup>13</sup> Stanisław Poniatowski zmarł w Petersburgu 12 II 1798. Uroczystości żałobne trwały od 13 do 26 lutego; w ostatnim dniu nabożeństwo odprawił nuncjusz Litta. Trumnę złożono w podziemiach kościoła. Nad wejściem do podziemia z polecenia Pawła I umieszczono wielką płytę granitową z napisem ułożonym przez cesarza: *Stanslaus Augustus Rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, insigne documentum utriusque fortunae prosperam sapienter, diversam fortiter tulit. Obiit Petropoli kal. VII febr. MDCCXCVIII. Natus anno LXVI. Paulus I, autocrator et imperator totius Russiae, amico et hospiti posuit.*

<sup>14</sup> Ks. Stanisław Siestrzeńcewicz, Bohusz (1731—1826), pierwszy arcybiskup-metropolita mohylewski, przewodniczący Kolegium Duchownego w Petersburgu.

<sup>15</sup> Wawrzyniec Litta (1756—1820) arcybiskup tebański. W 1794 r. został nuncjuszem apostolskim w Polsce. Po trzecim rozbiórce kraju właściwa misja Littę była skończona, pozostał jednak w Warszawie ze względu na szczególne opiekane stosunki unitów pod berłem rosyjskim. W r. 1797, jako poseł nadzwyczajny, wysłany został do Petersburga na koronację Pawła I. Jeszcze przed wyjazdem do Rosji skomunikował się z biskupami unickimi w celu zebrania jak najdokładniejszych wiadomości o stanie Kościoła Unickiego. Udało mu się wyjednać u Pawła I zgodę na wskrzeszenie dwóch diecezji unickich: łuckiej z rezydencją w Poczajowie i brzeskiej z rezydencją w Żyrowicach, a także na powrót biskupów unickich: Lisowskiego połockiego i Lewińskiego łuckiego, wydalonych z Rosji na rozkaz Katarzyny II. Poza tym uratował on od kasaty następujące klasztory unickie: żydaczynski, dermański, owrucki, włodzimierski, barski, dubieński, lubarski i poczajowski.

profesora Akademii Kijowskiej. Po skończonym nabożeństwie obdarzono mnie proskurką<sup>16</sup>, a nowokonsekrowany biskup zaprosił mnie i moich kolegów na obiad, który dawał dla licznych gości w domu metropolity Serafima. W czasie stołu spełniano<sup>17</sup> zdrowie cesarza, synodu i różnych przytomnych<sup>18</sup> osób. Nie zapomniano i o mnie.

Dnia 18 sierpnia. Byłem na mszy św. w kościele XX. Dominikanów, a po południu jeździłem z moimi kolegami z wizytą do metropolity-emeryty Jony, mieszkającego w Aleksandro-Newskiej Ławrze.

Dnia 21 sierpnia. Odwiedziłem arcybiskupa kazańskiego Włodzimierza. Uskarżał się przede mną, że przyzwoitego gospodarstwa, dającego wygody życia, w domu swym nie ma, z powodu tego, iż po konsekracji swojej na biskupa już trzecią diecezję z woli synodu, rad nierad, obejmuje. W każdej przeto zaczynał, a nigdzie nie dokończył. Powracając od tego prałata wstąpiłem do oberswiaszczennika Kuzniewicza. Jest on przełożonym nad wszystkimi kapelanami znajdującymi się we flocie i przy pułkach armii rosyjskiej.

Dnia 27 sierpnia. Byłem na mszy św. w kościele XX. Dominikanów. Przykładni i pobożni ci zakonnicy zwracają na siebie uwagę i oczy wszystkich. Zastałem tu, jak zawsze, pełen kościół pobożnych katolików, wśród których nie mało było spowiadających się i komunikujących. Między modlącymi się i przystępującymi do Komunii św. znajdowali się wojskowi wyższych rang. Wstąpiłem i do szanownego przeora czyli przełożonego Damiana Jodziewicza.

Dnia 28 sierpnia. Byłem w wielkiej cerkwi zamkowej. Dnia tego wypada uroczystość „Obraza Nierukotwornego”<sup>19</sup>.

Dnia 29 sierpnia. Między pamiątkami w Ermitażu znajdują się również i pamiątki po naszych królach polskich: pałasz Stefana Batorego i drugi Władysława Warneńczyka, puchar Jana III Sobieskiego itd.

Dnia 30 sierpnia. Pojechałem na sumę do XX. Dominikanów, która była z wystawieniem N. Sakramentu. Zbudowałem się, jak zawsze, z przykładnego i prawdziwie bogobojnego zgromadzenia zakonnego, zajmującego się służbą Bożą. Nie pogardzili oni i moją osobą, acz dla nich obcą, i należne ceremonie i honory jako biskupowi w czasie sumy dla mnie czynili. Odbierali benedykcję, przynosili do całowania ewangelię itd. Pobożnych ludzi różnego narodu i stanu był pełny ten obszerny kościół. Spowiadało się i Komunię św. przyjmowało wielu cywilnych i wojskowych. Tegoż dnia odwiedził mnie J. W. Pawłowski, arcybiskup-metropolita kościołów katolickich w całej Rosji znajdujących się.

Dnia 4 września. Jeździłem do sekretariatu polskiego. Poznałem się tam, pod nieobecność J. W. sekretarza stanu Turkuła, z osobami szanownymi, składającymi kancelarię jego, jako to: Hube Janem, zastępcą ministra sekretarza stanu, Świderskim sekretarzem, oraz z wicesekretarzem itd. Powróciwszy do domu, odebrałem z ukontentowaniem listy z poczty od kochanej matki i przyjaciół z Chełma. Doniesiono mi między innymi smutną wiadomość o zgonie ś.p. Wincentego Siedleckiego, sufragana mojego, biskupa bełskiego, męża światłego, przykładnego, bogobojnego i na ubogich względego.

<sup>16</sup> Proskura — w liturgii wschodniej poświęcony chlebek pszenicy, z którego w czasie mszy św. wycimane są cząstki do konsekracji.

<sup>17</sup> Wznoszono.

<sup>18</sup> Obecnych.

<sup>19</sup> Obraz Nierukotwornyj, dokładnie Spas Nierukotwornyj, przedstawia oblicze Chrystusa wyciśnięte na chustce św. Weroniki.

Dnia 6 września. Byłem w kościele XX. Dominikanów. Zastałem kazanie w języku włoskim mówione; niedzieli zeszedł było niemieckie. Często w tym kościele widywałem dwóch murzynków małych do mszy św. służących, a staro modlącego się z książki.

Dnia 13 września. Byłem na mszy św. w kościele św. Stanisława, fundacji ś.p. Bohusza-Sięstrzeńcewicza, arcybiskupa-metropolity katolickich kościołów łacińskich. Kościółek ten nie największy lecz piękny, ozdobiony kolumnadą i malowidłem. Wszedłszy do kościoła, z największym ukontentowaniem i rozrzwieniem serca usłyszałem lud pobożny katolicki śpiewający suplikacje przed wystawionym N. Sakramentem po polsku: „Święty Boże”. Widziałem kobiety i mężczyzn czytających i modlących się z ksiąg polskich. Przy kościółku tym utrzymują się XX. Pijarzy. Wstąpiłem do przełożonego nazwiskiem Jordan. Kapłan ten jeszcze młody, ale rozsądny, uczony i ostrożny, jakiego wymaga to miejsce. Zgromadzenie ich całe składa się z 6 osób i fundusz do utrzymania się posiadają dostateczny.

Dnia 14 września. Zwiedziłem 4 cerkwie: 1) św. Mikołaja, zwanego Morskim, 2) św. Trójcy, izmajłowskiego pułku, 3) Wniebowstąpienia Pańskiego<sup>20</sup> oraz 4) cerkiew zwaną „Spasa”.

Dnia 19 września. Skrypicyn przybył dziś do mnie z polecenia hr. Protasowa zawiadamiając, że jest wolą cesarza, ażebym razem z innymi biskupami, gdy on przybędzie do Petersburga, powitał go w cerkwi zamkowej.

Dnia 20 września. Po przybyciu do cerkwi N. Państwa odprawiło się krótkie nabożeństwo dziękczynne, w końcu którego wyszedłem z zakrystii w mojej mantyi kościelnej, ucałowałem rękę cesarza i cesarzowej i, gdym chciał powiedzieć kilka słów, cesarz z całą paradą ruszył z miejsca. Nadmieniam, że N. Pan ma zwyczaj w okolicznościach, przy których biskupi bywają dopuszczani do całowania ręki, sam pierwej całować rękę biskupa.

Dnia 27 września. Byłem w kościele XX. Dominikanów.

Dnia 28 września. Byłem na mszy św. w kościele XX. Dominikanów.

Dnia 4 października. Byłem na mszy św. w kościele XX. Dominikanów.

Dnia 7 października. Dziś byłem u hr. Protasowa, oberprokuratora, z prośbą, aby raczył przedstawić mnie J. Cesarsko-Królewskiej Mości w celu wyjednania pozwolenia wrócenia do diecezji. Przyrzekł to uczynić. Pojechałem z wizytą do arcybiskupa podolsko-bracławskiego Cyryla<sup>21</sup>, niedawno przybyłego do Petersburga.

Dnia 8 października. Byłem dziś w kościele XX. Dominikanów.

Dnia 11 października. Byłem na mszy św. w kościele św. Katarzyny.

Dnia 17 października. Dziś na smutnym rozstaniu się z X. Szymańskim, przyjacielem i poradnikiem moim, czas mi zeszedł. Pisałem ja dnia 7 bm. do hr. Protasowa prośbę, iżby raczył przedstawić N. Panu potrzebę wrócenia do diecezji mojej. Między innymi przyczynami wyraziłem i tę, że mam przy sobie profesora Akademii Duchownej Warszawskiej i rektora Seminarium Diecezjalnego Chełmskiego, którzy niezbędnie są potrzebni na swoich miejscach dla pełnienia obowiązków sobie właściwych. Wskutek tej prośby rozkazał N. Pan, aby natychmiast profesora X. Szymańskiego odesłać do Warszawy,

<sup>20</sup> Powszechnie zwana „na krowi”, ponieważ wzniesiona została na miejscu, gdzie 1 III 1881 zginął w zamachu bombowym Aleksander II.

<sup>21</sup> Cyryl [Konstantin Bogostowski-Piatonow], znakomity kaznodzieja prawosławny (1788—1840). Był sufraganiem metropolity moskiewskiego, następnie biskupem w Wiatce i od r. 1832 w Kameńcu Podolskim.

który dnia dzisiejszego późnym wieczorem z rozczuleniem wzajemnym nas pożegnał i odjechał. Mam więc jednego tylko kapłana i towarzysza przy sobie w tak dalekiej krainie.

Dnia 23 października. Rano byłem na mszy św. w kościele św. Katarzyny.

Dnia 24 października. Poznałem się z przybyłym do Petersburga Józefem Siemaszko, pojechawszy do niego z X. Teraszkiewiczem. Przybył tamże również Cyryl, arcybiskup podolsko-bracławski. Po krótkich ceremonialnych powitaniach pierwszego poznania się i potocznych rozmowach rozjechaliśmy się.

Dnia 25 października. W późny wieczór przybył do mnie Józef Siemaszko. W rozmowie potocznej przebijały się jego zamiary, z jakimi przybył, ale z mojej strony mógł dowiedzieć się i domyślić, iż nie myślę pójść w jego ślady.

Dnia 26 października. Jeździłem do tegoż arcybiskupa dla wybadania u niego, jakie są zamiary, jak rządu tak i jego, względem Unii świętej, ale nie stałem go w domu.

Dnia 27 października. Józef Siemaszko przez swego służącego dał znać, że będzie w domu i na wieczór zaprasza do siebie. Rozmowy nasze były względem zjednoczenia się. Odparłem jego namowy, które były dosyć dotkliwe. Zastawiłem się sumieniem, którego zdradzać nie godzi się w żadnej rzeczy, a tym bardziej w sprawie religii. Iść raczej należy za nauką Chrystusa Pana, który przykazał, byśmy oddawali cesarzowi, co jest cesarskiego, a co boskiego Bogu; i przekonałem o tym Monarchę mojego w czasie meszczęśliwej rewolucji polskiej. Lekkie i liche niektóre ze swej strony przedłożył mi tenże prałat swoje zdania, lecz i te odparłem. Zresztą po rozmowach potocznych i dobrej herbacie pożegnałem go w miłości braterskiej.

Dnia 3 listopada. W wieczór pojechałem na zabawę do arcybiskupa Siemaszki. Poznałem dobrze z rozmów jego sposób myślenia. Chęć wyniesienia się na godności zagłuszyła w nim odezwy sumienia. Naśmiewał się z papiejskiej dostojności i nienawiść nieprzyjacielska ku Stolicy Świętej Apostolskiej opanowała jego serce. Władza rzymska duchowna mniej znaczyła u niego, niż jego arcybiskupia. Naśmiewał się z odpustów itd. Bolała mnie taka zabawa, a niedelikatność z jego strony bardziej jeszcze wykrywała charakter duszy dumnej, gdy w obecności kilku osób szanujących Świętą Stolicę Apostolską bluźnił i żartował z urzędnika tak wysokiej godności duchownej. Co więc można było bez obawy w okolicznościach, w jakich znajdowałem się, ze skromnością odpowiedziałem.

Dnia 8 listopada. Jeździłem na mszę św. do kościoła św. Katarzyny. Powróciwszy przyjmowałem u siebie Serbinowicza, radcę i dyrektora kancelarii oberprokuratora synodalnego.

Dnia 9 listopada. Wieczorem, po godzinie 7, odebrałem z Warszawy list z poczty, od X. Szymańskiego, z ukontentowaniem i wyczytałem w nim, że zdrów stanął na miejscu. Zdrowie bowiem jego bardzo się było zachwiało w Petersburgu.

Dnia 14 listopada. Przejechałem się do sekretariatu ministra polskiego, chcąc się dowiedzieć, kiedy minister sekretarz stanu Turkuł powróci z Polski, ale to nikomu wiadome nie było. Zabawiwszy przeto mile między Polakami, na czele których jest Hube, i cała kancelaria składa się z rodaków naszych, wróciłem do domu.

Dnia 15 listopada. Odebrałem listy z Chełma, wiadomości konsystorskie zasmuciły mnie ciężko. W Luchowie parafianie tarnogrodzcy, zachęceni go-



rzalką, obietnicami i datkami, jak rządcy tamtejszego roszjanina, tak i kapłana grekorosyjskiego tam przybyłego, podpisali się zostać „błagoczesnymi”.

Dnia 17 listopada. Wieczorem zaproszony pojechałem do arcybiskupa Siemaszki na herbatę z X. Teraszkiewiczem. Tam zabawiliśmy parę godzin w zgodzie, bez przymówek i bluźnierstwa przeciw dostojności rzymskich patriarchów, jak ostatnim razem.

Dnia 27 listopada. Korzystając z drogi sannej i sposobności dostania się łatwego do drugiej części Petersburga, pojechałem z wizytą do przybyłego z Moskwy metropolity Filareta. Szanowny ten i uczony kapłan, liczący lat 57 życia, podobał się bardzo ze swej uprzejmej delikatności i grzeczności.

Dnia 29 listopada. Chociaż był dzień niedzielny, nie byłem na mszy św. w kościele XX. Dominikanów dla kataru, który mocno spadł mi na pierś. Modliłem się w kaplicy domowej.

Dnia 6 grudnia. Jestem dotąd niezdrów. Na mszę św. nie jeździłem.

Dnia 7 grudnia. Powrócił do Petersburga sekretarz stanu minister Turkuł. Przybycie jego pocieszyło nas wiele w nadziei, że wstawi się do N. Pana i wyjedna nam pozwolenie odjechania do Polski. Ta nadzieja polepszyła mi zdrowie.

Dnia 8 grudnia. Mróz doszedł tylko do 8 stopni. Łaska i w tym Pana Boga, że nie nawiedza mnie ciężkimi mrozami. Czekam szczęśliwej chwili, kiedy z podróży przybyły minister Turkuł będzie wolny do przyjęcia mnie i wysłuchania prośby.

Dnia 9 grudnia. Jeździłem do ministra w celu powitania go i wynurzenia prośby o wstawienie się do Monarchy o uwolnienie nas od dalszego pobytu w Petersburgu, ale spóźniłem się i już nie zastałem go w domu. Nagadałem się tylko do woli z Hubem, zastępcą jego. Zdrowie moje, z łaski Najwyższego, zupełnie jest już pomyślne. Pragnę tylko i tęsknię do mojej diecezji i to jest, co mi najbardziej rujnuje zdrowie.

Dnia 13 grudnia. Mróz nieco pofolgował i spadł do 16 stopni. Wszelako przy niedzieli nie jeździłem na mszę św. do kościoła XX. Dominikanów, bo futra jeszcze nie miałem. W domowej więc kaplicy modły przysyłałem do Boga.

Dnia 14 grudnia. Dziś uprosiłem X. Teraszkiewicza, aby sam pojechał do ministra sekretarza stanu, którego jako swojego kolegę szkolnego zapewne łaskawie przyjmie. Nie zastał go wszelako już w domu. Hube powiedział X. Rektorowi, że w krótkim czasie przybędzie do Petersburga książę namiestnik i na ten czas zapewne rozstrzygnie się nasz los, i że wolno będzie nam opuścić Petersburg. Czekam więc miłosierdzia Bożego. Sprawilem sobie już i futro na drogę, bez którego obejść się niepodobna.

Dnia 15 grudnia. Próbując nowego futra skutki, mróz dochodził do 28 stopni, pojechałem w nim do arcybiskupa Siemaszki; bawiłem tam z X. Rektorem do godziny 9 wieczornej, dosyć przyjemnie.

Dnia 20 grudnia. Rano pojechał pan Ponomarew do księcia namiestnika, będąc wezwany wczoraj. Powróciwszy przywiózł mi pożądaną nowinę, że książę wkrótce wyrobi pozwolenie na powrót do kraju.

Dnia 21 grudnia. Ponomarew rano pojechał znowu do księcia namiestnika. Czekam z niespokojnością i udręczeniem nowiny zaspokajającej. Jestem niby jaki kryminalista pod sądem, wyglądający dekretu na siebie. Albowiem przed tymże Ponomarewem, gdy mi naprzykrzył się nagabywaniem o zdecydowanie się na „błagoczesie”, wyrzekłem ostatecznie, że „prędzej i łatwiej zrobicie ze mnie drugiego Jozafata, niżeli błagoczesiwego”. Niepodobieństwem więc jest

odzyskać mi spokojność umysłu, aż chyba po objawionym dekreście. Jaki bądź on wypadnie, powiem, zastosowawszy się do przedwiecznych względem mnie wyroków boskich: Bądź wola Twoja, i niezdradziwszy sumienia mojego, chętnie wyglądać będę zgonu, kiedy mi przeznaczysz, chociażby w najprzykrzejszej niedoli, ofiarując to za moje ułomności i przekroczenia w życiu przykazań Twoich świętych, Boże! Diecezję moją i owieczki, któreś mi nieudolnemu powierzył, zachowaj przy jedności Kościoła świętego, katolickiego, apostołskiego, rzymskiego. Udziel jej pasterza gorliwszego, zdolniejszego i w całym znaczeniu bogobojnego, kapłanów cnotliwych utwierdzaj w jedności, a przewrotnych i wolnego sumienia oświeć i na drogę prostą naprowadź.

Powrócił Ponomarew dopiero wpół do 3-ciej po południu i niby pocieszającą przywiózł wiadomość o mającej nastąpić audiencji u N. Pana, na której da zezwolenie na mój odjazd. Podałem prośbę do Majestatu przez ręce hr. Protasowa jeszcze pod dniem 12 bm. względem uposażenia duchowieństwa diecezji mojej chełmskiej i raport załączyłem ogólny o teź diecezji. Prosiłem również o przedstawienie mnie do odjazdu dla przyczyn tamże wyrażonych, ale nie wiem czy raczył to uskutecznić.

Dnia 23 grudnia. Do dziś dnia nie widziałem się ani z księciem namiestnikiem, ani z ministrem sekretarzem stanu. X. Teraszkiewicz pojechał rano do kancelarii księcia namiestnika, razem z Ponomarewem, dla zobaczenia się z W. Eliaszewiczem. Powróciwszy nieprędko, przywiózł mi tyle tylko, że ledwie doczekali się zobaczenia z pomienionym mocno zatrudnionym panem, który prosił, aby oni oświadczyli mi dobre słowo z dodatkiem, iż ksiązę pamięta o mnie także i wkrótce wyrobi pozwolenie odjechania na święta do domu.

Dzień 25 grudnia poddał mi szczęśliwą myśl, iżby nie czekając rozkazu i wezwania pojechać wprost do księcia namiestnika i do ministra sekretarza stanu. Bóg łaskaw, do którego wyjeżdżając myśl podniosłem serdeczną, że i ksiązę namiestnik łaskawie przyjął i wyjazd z Petersburga przyspieszyć na nadchodzące święta rosyjskie przyrzekł, a mianowicie powiedział, aby Ponomarew przybył do niego w następną niedzielę, czyli dnia 27 bm., a przez niego zawiadomiony ostatecznie zostanie o dniu, w którym będę mógł odjechać. Zawołał na Eliaszewicza i rozkazał odczytać sobie moją prośbę, którą podałem do Tronu na ręce hr. Protasowa. N. Pan polecił oddać ją księciu namiestnikowi dla uskutecznienia. Po odczytaniu tej, ksiązę żądał objaśnienia niektórych szczegółów i przyrzekł skutek najpomyślniejszy, dodając, że N. Pan oddał mu wszystkie sprawy diecezji chełmskiej do uzupełnienia bez odwołania się do Tronu.

Stamtąd kazałem jechać do ministra sekretarza stanu Turkuła i nie meldując się, wysiadłem z karety i poszedłem na górę, gdzie mieszkał; musiał mnie przyjąć, chociaż był w szlafroku i godzina była już blisko pierwsza. Uprzejma jego grzeczność, z jaką mnie przyjął, zaręczała skutek pomyślny prośby, w której wyraziłem, aby się wstawił i przypomniał księciu namiestnikowi o wyjednaniu wyjazdu do Polski. Był ze mną u pierwszego i u drugiego X. Teraszkiewicz. Podobno to jest po wszystkich wielkich miastach zwyczaj-

<sup>22</sup> Innocenty [Iwan Jewsejewicz Weniaminow] (1797—1879) spędził na misjach w Syberii i na Kamczatce blisko 20 lat, z początku jako misjonarz, następnie od r. 1840 jako biskup kamczacki, kurylski i aleucki. Ułożył dla Aleutów alfabet i przetłumaczył na język aleucki katechizm, liturgię i ewangelię św. Mateusza. Od r. 1868 był metropolitą moskiewskim i kolomieńskim.

jem, a najbardziej tu, że w nocy bawią się, a w dzień śpią. Dla tej przyczyny zastałem wprawdzie ministra przy stoliku pracującego, ale w szlafroku.

Dnia 27 grudnia, niedziela. W soborze Kazańskim czyli katedrze odbyło się dziś poświęcenie na biskupa kapłana zasłużonego w misjach, Innocentego<sup>22</sup>. Biskupstwo czyli raczej diecezję przeznaczono mu na Kamczatce i na wyspach Aleuckich. Kazano i mnie tam być przytomnym tym obrzędem. Tegoż dnia w wieczór, o godzinie 7, pożądaną przywiózł mi nowinę od księcia namiestnika Ponomarew, mianowicie że N. Pan raczył zezwolić na odjazd mój w tym tygodniu.

Dnia 29 grudnia. Odebrałem dwa listy z poczty chełmskiej. Jeden od Feliksa Ciechanowskiego z dodatkiem od kochanej matki, drugi od x. oficjała Hryniewieckiego. Pierwszy pocieszył mnie wiadomością o zdrowiu wszystkich domowników i przyjaciół moich, drugi zasmucił niemało. Nieporozumienia zadawnione między członkami konsystorza, z przyczyny najbardziej x. oficjała, nieład tam sprawują i zgorszenie dla młodszych. To mnie ubodło mocno, zwłaszcza przy teraźniejszych moich zgrzyotach. Bóg i Opatrzność jego najłaskawsza jeszcze nie opuszcza mnie. Gdy listy wspomniane przyniosły mi zmartwienie, w ten moment i pociechę nadesłał mój opiekun łaskawy ksiązę namiestnik, obdarzywszy swoim pismem z doniesieniem, że Monarcha pozwala na mój odjazd do diecezji, a przy tym przyozdabia mnie orderem św. Włodzimierza 3 klasy oraz całym obdarza ubraniem kościelnym biskupim, czyli ornatem ze wszystkimi należytościami do niego i mitrą. X. Jana Teraszkiewicza również N. Pan ozdobił krzyżem św. Anny 2 klasy. Te dary przyniosły mi z ukontentowaniem i otuchę, że jeszcze nie wypuszcza mnie ze swej ojcowskiej opieki, pomimo tego, iż przy jedności św. Kościoła Rzymskiego statecznie obstaję i w niej pragnę do zgonu mojego życia pozostać.

Dnia 30 grudnia. Po godzinie 11 pojechaliśmy do księcia namiestnika z pożegnaniem i dziękczynieniem za jego pamięć i łaskawe względy ku nam. Przyjął nas uprzejmie, pożegnał w imieniu N. Pana, od którego, jak mówił, miał zlecenie; nie wspomniał ani jednego słowa o obrzędach Cerkwi Wschodniej, czego najbardziej lękałem się. Wstąpiłem jeszcze do szanownego przeora XX. Dominikanów Damiana Jodziewicza, który to odwiedzenie i pożegnanie moje przyjął z największą wdzięcznością i czułością. Wieczorem miałem chęć odwiedzić i pożegnać się z arcybiskupem Siemaszko, lecz dowiedziałem się, że nie był u siebie. Szczęśliwe to zdarzenie sprawiło tę korzyść przyjemną i niespodziewaną, że zastał mnie w domu minister Turkuł, z którym bez żadnej etykiety najpoufniej i najprzyjemniej zabawiłem się ja i X. Teraszkiewicz, negdyś we Lwowie współuczeń jego, do sytości przez godzin półtóry.

Dnia 3 stycznia 1841 roku. W imię Boskie ruszyliśmy końmi z Petersburga.

Dnia 6 stycznia. Orłowa. Odjechawszy więc ledwie 5 wiorst od tej stacji, konie stanęły w śniegu i nie chciały ruszyć z miejsca, chociaż uprzęzonych do karety było 6. Po użytych wszystkich sposobach bez skutku dostrześliśmy, że niedaleko na boku była wioska. Do tej wioski posłał Ponomarew jednego zwozyczka<sup>23</sup>, żeby prosił ludzi za nagrodą do wydobycia nas z tej biedy, zwłaszcza że nie mała była zawierucha śnieżna. Czekaliśmy długo, tymczasem posłaniec powrócił bez niczego i coś jeszcze niegrzecznego powiedział Ponomarewowi. Trzeba przeto było użyć sposobu w tym razie „ruskiego”. Ponomarew ujął go za brodę, udzielił jednego i drugiego kułaka w zęby, aż go jucha oblała. Wi-

<sup>23</sup> Izwozczyk — woźnica, furman.

dząc ten, że nie żarty, w galopie pośpieszył na powrót do wioski i krzychał: „idite, bo tam uze bjut”. Tym hałasem wkrótce sprowadził 6 mocnych chłopów z drągami i łopatami, którzy wzięwszy się do roboty, natychmiast ruszyli nas z miejsca.

Dnia 11 stycznia. O godzinie 5 byliśmy już w Aleksopolu, na drugim brzegu Niemna, przy polskiej komorze. Podziękowałem Bogu w gorącym westchnieniu, że pozwolił mi na polskiej ziemi umierać, między bracią unitami, czyli złączonymi z Kościołem Rzymskim Katolickim, gdzie nie ma pogardy między łacinnikami a rusinami, gdzie wszyscy bracia w Chrystusie, wszyscy jednoczą się, kochają się, modlą się i wzajemnie w posługach duchownych jeden drugiego wyręczają.

Dnia 13 stycznia. Mszy św., której przez całe święta uroczyste ani odprawić, ani wysłuchać nigdy nie mogłem, dopiero tu w kościele XX. Marianów w Mariampolu wysłuchałem w przejeździe.

Dnia 21 stycznia. O godzinie 6 wieczorem stanąłem w Warszawie, u Ojców Kapucynów przy ulicy Miodowej. Tam podziękowawszy Bogu za szczęśliwie odbytą podróż, znaleźliśmy miły odpoczynek.

Dnia 24 stycznia, niedziela. Miałem mszę św. Pierwsza to była msza św. po półroczu bawienia się mojego w podróży do Petersburga. Ostatnią przed wyjazdem, dnia 26 lipca 1840 roku, na tymże ołtarzu miałem. Najwyższemu Panu niech będzie cześć i chwała, że dozwolił mi na szczęśliwy powrót na to miejsce.

Dnia 31 stycznia. O godzinie wpół do 5-tej przybyłem do Chełma, gdzie oddawszy najpierw w katedrze pokłon Bogu i podziękowawszy Matce Najświętszej za opiekę w całej podróży, witałem się z przyjemnym ukontentowaniem z moją współbracią w Chrystusie, z zakonnikami, kochaną matką i przyjacielami, których zastałem w Chełmie. Zapomniawszy o wszystkich złych przygodach, jakich doznałem w całej podróży od dnia 26 lipca 1840 roku do dnia ostatniego stycznia roku bieżącego 1841, same tylko opowiadałem zdarzenia szczęśliwe.

#### DODATKI

##### 1

*List biskupa Szumborskiego do księcia Iwana Paskiewicza, namiestnika Królestwa Polskiego.*

*Petersburg 1 września 1840*

Jaśnie Oświecony Mości Książę Feldmarszałku, Namiestniku w Królestwie Polskim, najłaskawszy mój Protektorze i Dobrodzieju!

Za najpowinności obowiązek mój uznałem zawiadomić Waszą Książęcą Mość o podróży mojej i pobycie terazniejszym w stolicy najjaśniejszego Cesarza i Króla, mojego najmiłościwszego Pana.

Przyznać się muszę najprzód Waszej Książęcej Mości, jako przed moim wysokim Protektorem, że podróż do Petersburga, z przyczyny wieku mojego, niechętnie i jedynie tylko jako posłuszny poddany mojego Monarchy przedsięwziąłem.

Lecz przybywszy do Petersburga i rozpatrzywszy się w nim, tyle jestem ukontentowany, że nie znajduję słów do wynurzenia wdzięczności i podziękowania za tak wielkie dobrodziejstwo dla mnie niegodnego przez pośrednictwo Waszej Książęcej Mości uczynione, a za Monarchę mojego najmiłościwszego nie przestanę do zgonu życia błagać Boga o błogosławieństwo najobfitsze i życie najdłuższe.

Doznaję tyle tutaj gościnności uprzejmej, ile jej w narodzie tylko ruskim znaleźć można. Mieszkanie dano mi najwygodniejsze i karetę do wyjazdu w każdym czasie.

Staralem się najprzód poznać duchowieństwo wyższe w Petersburgu znajdujące się i dopomógł mi w tym łaskawie JW. generał oberprokurator, hrabia Protasow. Między tym duchowieństwem wyższym poznałem JW. metropolitę Ione, który na pierwszym wstępie zapytał mnie troskliwie o zdrowie Waszej Księżęcej Mości.

Zwiedziłem już sobory i znakomitsze cerkwie. Byłem w monasterze Siergiejewskim. Uczęszczam na publiczne nabożeństwa dla przypatrzenia się ceremoniom i obrzędowi Wschodniej Cerkwi. Byłem w soborze Kazańskim w czasie konsekracji nowego biskupa jekaterinoburskiego Anatola. Ukazują mi wszędy z uprzejmością znajdujące się w zakryściach osobliwości, ubiory cerkiewne kapłańskie, których bogactwo, wytworność i ozdoby prześliczne zawdziwiają mnie na każdym miejscu, a cerkwie same, tak co do struktury zewnętrznej jak i przepychu wewnętrznego ikonostasów, podziw czarodziejski w oczach moich stawiają i rozumiem, że nic równego znaleźć się nie może w żadnej innej chrześcijańskiej stolicy.

Ceremonie Wschodniej Cerkwi przepyszne, którym wyrównać trudno, zajmują uwagę moją i ile tylko zdołam, bez nadwyreżenia sumienia mojego, naśladować i zaprowadzać podobne w diecezji mojej postaram się za powrotem przy protekcji Waszej Księżęcej Mości, który wstawieniem się swym do najjaśniejszego Cesarza i Króla wyjednać raczysz potrzebne fundusze do cerkwi moich na ikonostasy, ubiory kapłańskie, diaków i sług cerkiewnych, bez czego trudno zastosować się do obrzędów Cerkwi Wschodniej.

Zwiedzałem i zwiedzam przytem codzień prawie, o ile mi zdrowie pozwala, różne miejsca osobliwsze, jak to: muzea akademickie, miennice, Peterhof, Carskie Sioło, Kronsztadt i zewsząd z zadumą powracam, tyle bogactw, przemysłu, zapasów. przepychu i niesłychanych rzeczy napatrzywszy się, czego ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało, ani na myśl człowiekowi nie wpadło. Wierzę ja teraz i przekonałem się o tym, co Wasza Księżęca Mość raczyłeś mi powiedzieć, iż kto nie widział Petersburga, nie potrafi sobie wyobrazić go i w błędnym uprzedzeniu zostawać musi na zawsze.

Racz przebaczyć Wasza Księżęca Mość, że pismem moim przydłuższym zatrudnić go poważylem się. Zdumiewanie się moje ciągle nad rzeczami niezwykłymi i prawie cudownymi, które coraz nowsze i nowsze oczom moim nawijają się, pragnąlbym przed całym światem wynurzyć, a Waszej Księżęcej Mości tyle wyrazić wdzięczności i dziękczynienia za nasycenie mnie tego rodzaju widokami i wiadomościami, na ile tylko z przepelnionego serca radością i ukontentowaniem ja zdobyć się mogę.

Jeżeli mnie nadchodząca, nieprzychylna zdrowiu, pora jesienna nie zachwyci w Petersburgu i fundusze najłaskawiej udzielone wystarczą, życzyłbym sobie odwiedzić także miejsca święte w Kijowie i pokłonić się zwłokom świętych pańskich. Będzie to zawisło nod woli najjaśniejszego Cesarza i Króla, za powrotem Jego do swej stolicy.

Racz Wasza Księżęca Mość przyjąć najgłębsze uszanowanie od tego, który nigdy nie przestanie błogosławić go i zostawać z prawdziwym przywiązaniem.

Waszej Księżęcej Mości Pana i najłaskawszego Protektora i Dobrodzieja mojego najpokorniejszy sługa i bogomolca

(—) Filip Felicjan Szumborski, biskup chełmski.

Petersburg, dnia 20 sierpnia (1 września) 1840 r.

## 2

*List biskupa Szumborskiego do księcia Iwana Paskiewicza, namiestnika Królestwa Polskiego.**Chełm 7 marca 1841*

Jaśnie Oświecony Mości Książę Warszawski, Feldmarszałku, Namiestniku w Królestwie Polskim, Panie i najłaskawszy mój Drobrodzieju!

Obdarzony, za protekcją Waszej Książęcej Mości, od najłaskawszego mojego Monarchy, najjaśniejszego Cesarza i Króla, względami szczególniejzymi i całkowitym ubiorem cerkiewnym biskupowi służącym, mam zaszczyt najwyższy na odebranie tegoż, przesłać rewers tu załączony, stosownie do rozkazu danego; a przejęty uczuciem wdzięczności nie przestanę błagać Najwyższego o błogosławieństwo Boskie przy każdej ofercie mszy św. dla dobrotliwego Monarchy mojego i Waszej Książęcej Mości, jako Protektora szczególniejszego.

Raczy Wasza Książęca mość przyjąć najgłębsze moje uszanowanie, z którym być nie przestanę do zgonu życia.

Jaśnie Oświeconego Księcia Pana mojego, najłaskawszego Dobrodzieja, najpokorniejszy sługa i bogomolca

(—) Filip Felicjan Szumborski, biskup chełmski.

Chełm, 23 lutego (7 marca) 1841 r.

## 3

*List pasterski biskupa Szumborskiego do duchowieństwa świeckiego i zakonnego diecezji chełmskiej.**Chełm 18 lutego 1841*

Filip Felicjan Szumborski z miłosierdzia Bożego i Stolicy Apostolskiej łaski biskup diecezji chełmskiej, kawaler orderu św. Włodzimierza. Przewielebnym i wielebnym w Bogu kapituły katedry naszej chełmskiej prałatom, kanonikom, dziekanom, parochom, administratorom, wikariuszom i całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu w Panu pokój i nasze pasterskie błogosławieństwo <sup>a</sup>

Przydłuższe atoli zabawienie się nasze stosownie do woli Jego Monarszej w Petersburgu zachwiało, jak dowiadujemy się, najmiłsi, nadzieję waszą i zwątpiwszy niektórzy o powrocie naszym do was, niepomni na przysięgę przy poświęceniu się waszym na kapłaństwo, na posłuszeństwo patriarszej Stolicy Świętej Apostolskiej i nam uroczyście wykonaną, jedni płochością uniesieni, drudzy podłym datkiem ujęci i obietnicami błyskotek ułudzeni, umyśliliście diecezję naszą i zagródkę trzódki od Boga nam powierzonej opuścić i wypowiedzieć posłuszeństwo, zdradzić sumienie własne, popełnić wiarołomstwo przeciw Bogu i do obcej nam owczarni przyłączyć się <sup>a</sup>

Niechaj was nie ustraszają osób niektórych pogróżki, prześladowania; są to ludzie mniej obeznani z wiekiem dzisiejszym, są to osoby nie zastanawiające się, ani umiejące przenikać serca i woli Ojca naszego najukochańszego Monarchy Mikołaja I, który w swojej wysokiej mądrości głęboko przekonany jest, że prześladowania religijne w wieku XIX miejsca mieć nie powinny. Ci więc, którzy nam

<sup>a</sup> Brak znacznej ilości tekstu.

grożą, albo sami nad tym zastanowić się nie umieją, albo w słabość naszą trafiają<sup>a</sup>

Na koniec zapewniamy was tym słowem świętym, które mieliśmy szczęście usłyszeć z ust Monarchy naszego, że nie tylko sumienia naszego nadwyręzać nie żąda, lecz i ubóstwo nasze podźwignąć pragnie. Z zupełnym więc zaufaniem złożmy w sercu Jego Ojcowskim nadzieję naszą. Życzeniem Jego tylko jest, abyśmy w obrzędach cerkiewnych, ile możliwości, starali się zastosować do obrzędów Wschodniego Kościoła, chociaż ta różnica mało znachodzi się w naszych cerkwiach<sup>a</sup>

Chełm, dnia 6/18 lutego 1841 roku<sup>1</sup>.

DIARIUM PEREGRINATIONIS PHILIPPI SZUMBORSKI, EPISCOPI CHELMIENSIS,  
ANNO 1840 PETROPOLIM FACTAE

S u m m a r i u m

Die 25 martii anni 1839 factum est, ut religionis unio cum Ecclesia Catholica, mandato, quod actus synodalis dicitur, a Nicolao I Russorum imperatore in Lithuania et Alba Russia aboleretur. In terris a Russis occupatis, in ambitu Regni Poloniae, una tantum unitorum dioecesis Chelmiensis mansit. Cuius dioecesis annis 1828—1851 ordinarius (demum anno 1830 consecratus episcopus) fuit Philippus Felicianus Szumborski, vir probus ac pius, culturae Polonae fidus et vere sacrae cum Sede Apostolica uniioni addictus.

Cum igitur Nicolaus I, sedata Polonorum Novembri rebellione, se ad delendam in Chelmiensi regione sacram unionem pararet, arbitratus est Szumborski episcopum, Polonorum necessitudine privatum, facilius ab unione declinaturum Russorumque fidem amplexurum esse. Cum kalendis iuniis anni 1840 Varsoviae esset, Szumborski praesulem coram se admisit et in Petropolim invitavit, ut ecclesiae schismaticorum magnificos in metropoli ritus videre pergeret. Qua ratione eum ad apostasiae viam deducere voluit. Diu Paskiewicz, imperatoris Varsoviae praeses, atque Lubliniensis gubernator nixi sunt episcopo persuadere, ut Nicolao satis faceret atque in sedem imperatorum proficisceretur. Iam 26 dies iulii erat, cum Szumborski, comitatus duobus presbyteris, Petropolim iter fecit, quo 4 die augusti eiusdem anni venit, moratusque est ad 3 diem, ianuarii anni 1841.

Interea Paskiewicz cuidum magistratui, nomine gentilicio Ponomarew, mandavit, ut episcopum comitaretur operamque daret, ut, si fieri potest, iter eius commodius redderet. Praeterea praeses iubet eundem Ponomarew diarium itineris scribere et quid acciderit, quidque episcopus eiusque socii dixerint, scriptis mandare. Quae omnia, confecto itinere, Petropoli ad comitem Protasow superiorem procuratorem sacrae synodi referenda erant. Quod quidem diarium Russorum lingua scribebatur. Idem suum iter moratumque Petropoli Szumborski episcopus polonice exaravit. Episcopi diarium initium sumit a solemnii admissione coram imperatore die 1 iunii anni 1840 Varsoviae habita, finemque ponit ad diem 31 ianuarii 1841 anni, quando praesul Chelmiam revertit.

<sup>a</sup> Brak znacznej ilości tekstu.

<sup>1</sup> Już po przetamaniu publikacji wydawca napotkał w WAP w Lublinie (Chelmski Konsystosż Grekokatolicki, rps 766 s. 427—429) autentycj powyzszego listu in extenso, o czym czytelników uprzejmie informuje.

Quod Imperator intendebat, non est assecutus, nam Szumborski usque ad diem 19 ianuarii 1851 anni, quando obiit, sacrae unioni et Apostolicae Sedi fidem servavit. Demum anno 1875 unitorum provincia ecclesiastica Chelmiensis esse desiit.

Fontis editor notarum Ponomarew praebet solummodo argumenta, episcopi autem Szumborski diarii verba accurate novis refert; et duas publicationis partes alicientibus annexis ornat.